Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 155.25, 122.25 Administracja Tel. 122.25, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 313. Łódź, środa, 14 listopada 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63008.

Gest herszta Maczugi.
Napad bandytów na leśniczówkę.
Śmiertelna walka z policją.

LWÓW 14.11 Wczoraj władze bezpieczenstwa otrzymały wiadomość o ‚alszym zuchwałym występie nieuchwytnego bandyty Maczugi i jego towarzysza Kołodzieja.

Mianowicie w cztery dni po sensacyjnych dwu rabunkach w Przeworsku Maczuga wraz z Kołodziejem dokonali napadu na mieszkanie Władysława Świszczaka, leśniczego ordynacji przeworskiej w przysiółku Białobrzeźki, w gminie Gniewczyna Grytniecka. Ponieważ na podwórzu nie było psa, gdyż na zarządzenie starostwa spowodu panującej wścieklizny, wszystkie psy zostały zabite, bandyci cicho, przez nikogo niezauważeni weszli do mieszkania. Cała rodzina leśniczego zgromadzona była przy kolacji w jednym pokoju. Jedynie sam leśniczy wyszedł na chwilę do sypialni. W pewnym momencie otwarły się drzwi prowadzące z kuchni do pokoju i na progu ukazało się dwóch bandytów, z których każdy trzymał w rękach dwa rewolwery. Równocześnie padło wezwanie: „Ręce do góry!"

Leśniczy usłyszawszy z sąsiedniego pokoju te słowa, wyjął z komody rewolwer i nie zauważony przez bandytów skierował broń do Maczugi.

W ostatniej chwili jednak zorjentował się, że wystrzał może narazić na wielkie niebezpieczeństwo wszystkich członków rodziny tj. matkę, siostrę i dwóch braci, albowiem nie ulegało wątpliwości, że w razie zastrzelenia jednego z bandytów, drugi był by się zemścił na wszystkich obecnych.

Leśniczy był zatem bezsilny, wzgląd na życie mu bliskich osób nie pozwalał mu strzelać.

W tej chwili Maczuga nie znalazłszy gospodarza wśród rodziny, wszedł do sypialni i zauważywszy Świszczaka, wezwał go do odrzucenia broni. Był przytem wzburzony i groził Świszczakowi zastrzeleniem za to, że ten do niego mierzył z rewolweru. Ustąpił jednak od swego zamiaru na usilne prośby rodziny.

Jak wynika z dochodzeń, bandyci byli poinformowani o tem, że leśniczy miał otrzymać 400 zł. z zarządu ordynacji na wypłatę robotników, dlatego też w pierwszym rzędzie zażądali wydania wspomnianych pieniędzy. Ponieważ jednak leśniczy nie otrzymał gotówki, lecz kwity, z któremi służba miała się następnie zgłosić w kancelarji ordynacji, leśniczy zaofiarował bandytom całą posiadaną gotówkę, będąca własnością jego brata — w kwocie 7 zł.

Maczuga jednak pieniędzy tych nie przyjął, oświadczając równocześnie, że jeszcze raz przyjdzie po tamte pieniądze.

Ze względu na to, że bandyci nie zdobyli spodziewanego łupu, zabrali z mieszkania jeden karabin wraz z 80 nabojami, jeden rewolwer systemu Mauser z 12 nabojami, zegarek niklowy i kryształowy flakonik z kolońską wodą. W czasie napadu bandyci rozbili aparat telefoniczny, tak że ofiary napadu, mieszkający w mało zaludnionej okolicy, nie mieli możności zaalarmować policji, celem natychmiastowego wszczęcia pościgu. To też bandyci wyszli spokojnie z domu wiedząc, że ze względu na znaczną odległość najbliższego posterunku policyjnego nic im nie grozi.

Zawiadomiona o napadzie po upływie kilku godzin policja wszczęła natychmiast energiczny pościg.

Przeworsk 14.11 Wczoraj w godzinach wieczornych dwaj wywiadowcy powiatowej komendy P. P. w Tarnobrzegu, patrolujący na drodze między Mirocinem a Przeworskiem natknęli się na dwóch groźnych bandytów Maczugę i Kołodzieja. Bandyci widząc wywiadowców poczęli strzelać. Wywiązała się wzajemna ostra strzelanina, w wyniku której bandyta Kołodziej został zastrzelony, zaś Maczuga zdołał zbiec. Pościg za pozostałym zbiegłym bandytą trwa.

Ojciec porucznika Iwanowskiego
nie wierzy w samobójstwo syna.
ŻĄDANIE EKSHUMACJI ZWŁOK.

WARSZAWA, 14. 11. — Jak przed tygodniem donieśliśmy odbywał się w Kasynie garnizonowem w Brześciu nad Bugiem bal oficerski, w którym brał udział mjr. Trzaska - Durski ze sztabu komendy garnizonu w Brześciu oraz por. Iwanowski. W trakcie tańca mjr. Trzaska - Durski wezwał orkiestrę, aby zaprzestała grać. Sprzeciwiła się temu majorowa Durska, która w owym czasie tańczyła z por. Iwanowskim i wręczając kapelmistrzowi 20 zł. kazała mu dalej grać.

Po odegraniu walca mjr. Trzaska-Durski ze swoją żoną i por. Iwanowskim wyszli z kasyna i udali się do domu. Po wejściu ich na schody rozległo się kilkanaście strzałów i sąsiedzi, którzy zbiegli się na odgłos strzałów, znaleźli por. Iwanowskiego leżącego we krwi na czwartym stopniu od wejścia do mieszkania Durskich. Rewolwer leżał po lewej ręce konającego oficera. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala por. Iwanowski, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Majora Trzaskę- Durskiego jak to już donosiliśmy aresztowano pod zarzutem zabójstwa, jednakże w toku prowadzonego dochodzenia wyłoniło się przypuszczenie, że por. Iwanowski popełnił samobójstwo i w związku z tem mjr. Trzaskę- Durskiego niezwłocznie zwolniono z aresztu.

Obecnie przyjechał do Warszawy ojciec zmarłego por. Iwanowskiego który, utrzymując, że syn jego nie popełnił samobójstwa, zwrócił się do władz z żądaniem przeprowadzenia ekshumacji zwłok oraz sekcji, której poprzednio nie dokonano.

W skardze do władz ojciec zmarłego porucznika domaga się wyjęcia ze zwłok kul i przeprowadzenia ekspertyzy i stwierdzenia, czy pochodziły one z rewolweru zmarłego, czy też z rewolweru mjr. Trzaski- Durskiego. W sprawie tej w najbliższych dniach ma zapaść decyzja.

Rozwiązanie związku wolnomyślicieli
w Czechosłowacji.

Praga, 14,11 Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało ostatnio proletarjacki związek bezbożników z siedzibą w Pradze. Jednocześnie zamknięte zostały wszystkie oddziały tego związku w granicach republiki czechosłowackiej.

Zjazd biegłych sądowych.
Wybory prezesa i zarządu głównego.

WARSZAWA 14.11. W sali Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie odbyło się konstytucyjne zebranie Zrzeszenia Sądowych i Urzędowych Biegłych oraz Mierniczych i Tłumaczów Przysięgłych. Na zjazd przybyli licznie biegli rozmaitych specjalności z Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Wilna, Lwowa. Stanisławowa, Katowic, Równego, Torunia, Grudziądza i innych ośrodków sądowych Rzeczypospolitej. Po zagajeniu posiedzenia przez inż. K. Rycharda przewodnictwo objął red. J. Plewiński, na którego wniosek uczczono jednominutowem milczeniem pamięć bojowników za wolność Ojczyzny i złożono hołd pamięci zmarłych członków — założycieli Zrzeszenia. Rzeczową dyskusję wywołało sprawozdanie komitetu organizacyjnego, które wygłosił inicjator Zrzeszenia inż. W. Junosza - Stępowski. Następnie zebrani przyjęli do wiadomości zatwierdzony przez władze statut i uchwalili budżet, określając wysokość składki miesięcznej członków na 1 zł., wpisowe zaś — 3 zł.

Wybory dały wyniki następujące: na prezesa zarządu głównego zaproszono jednomyślnie dyrektora PKO. prof. Witolda Górę, w skład zarządu głównego weszli pp.: inż. mech. W. Junosza - Stępowski (Warszawa), biegły grafolog H. Kwieciński (Warszawa), dr. Łaziński (Kraków), biegły księgowy J. Piaskowski (Warszawa), inż. Meljor Piekarski (Warszawa), inż. elektryk K. Rychard (Warszawa), inż. chem. St. Szymankiewicz (Warszawa). arch. St. Szyndler (Toruń); na zastępców powołano pp.: inż. mech. A. Adamczyka (Katowice), dr. K. Broniewskiego (Warszawa), biegłego roln. E. Cieślewicza (Poznań) i inż. chem. J. Nawrota (Warszawa). Do komisji rewizyjnej weszli pp.: tłum. przys. Z. Braker (Równe), oraz biegły księg. L. Grabowski i Z. Rukściński z Warszawy, zastępcą został arch. Br. Colonna. Szereg nader rzeczowych wniosków przekazano do rozpatrzenia i ew. załatwienia zarządowi głównemu. Zebranie zakończono uchwałą wysłania depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P. Marszałka Piłsudskiego i ministra sprawiedliwości.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ
składania kopert trzydziestej siódmej serji nagród
za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga.

Dwustu polskich oficerów rezerwy
reflektuje na posady policyjne w Zagłębiu Saary.

Londyn, 14. 11. — Korespondent „Daily Telegraph" w Saarbruecken donosi, że komisja rządząca Zagłębia Saary zarzuciła plan rekrutacji 2000 obywateli obcych w charakterze policjantów dla utrzymania porządku w czasie plebiscytu, postanawiając powołać jedynie 25 oficerów neutralnych dla służby policyjnej w okresie plebiscytu. Dotychczas powołano 6 oficerów, a mianowicie 3 Anglików i 3 Norwegów. Pozatem — jak donosi dziennik— komisja rozpatruje 500 podań z całego świata, w tej liczbie 200, pochodzących od Polaków.

Służalczość będzie karana.
Okólnik ministra Hessa.

BERLIN, 14. 11. — Minister Hess wydał okólnik, w którym zwraca się przeciwko służalczości, ujawnianej przez pewne organa prasy niemieckiej, które każdy przyjazd przywódców narodowo - socjalistycznych witają hołdowniczemi artykułami, wzywając ludność do wywieszania flag. Postępowanie takie, oświadcza minister, ośmiesza ruch oraz przywódców i będzie w przyszłości surowo karane.

Zakrętka od orzełka w czapce
przebiła rotmistrzowi czaszkę.

Białystok 14,11 W czasie ćwiczeń 10 pułku ułanów w Krywlanach, rotmistrz tegoż pułku Kostanecki, wskutek potknięcia się konia, spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że doznał silnego pokaleczenia głowy przyczem zakrętka od orzełka wewnątrz czapki przebiła czaszkę.

Rotmistrza Kostaneckiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Św. Rocha. Do późnego wieczora nieszczęśliwy nie odzyskał przytomności.

Eksplozja w łaźni.
Palacz spłonął żywcem.

STANISŁAWÓW, 14.11. Tragiczny wypadek zdarzył się w budynku Łaźni Rrzymskiej przy ul. Trzeciego Maja. Zajęty w tej łaźni palacz Wasyl Budyj udał się w towarzystwie Marji Huzar do drewnianej szopy celem naczerpania ropy.

W chwili, gdy napełnił bańkę ropą, wypadł mu z ręki niedopałek papierosa i spowodował eksplozję ropy, a od niej pożar szopy. Straż pożarna, która przybyła na miejsce, zlokalizowała pożar i znalazła w zgliszczach zwęglone zupełnie zwłoki palacza. Towarzysząca mu Marja Huzar uratowała się ucieczką.

Wolne posady dla 5-ciu inspektorów pracy
na terenie całej Polski.

Łódź, 14,11. Jak się dowiadujemy w w łódzkim inspektoracie pracy wakuje tylko jedno stanowisko podinspektora, bowiem drugie obejmuje jeden z urzędników, którego przeniesienie drogą służbową na nowe stanowisko jest w toku załatwiania.

Ogółem w inspekcji pracy na terenie całej Polski wakuje w tej chwili pięć stanowisk i kandydaci posiadający wyższe wykształcenie techniczne mogą o te stanowiska się ubiegać, składając podania w którymkolwiek z inspektoratów. Zaznaczyć należy, że przyjęci kandydaci na podinspektorów po odbyciu praktyki i zdaniu stosownych egzaminów mają potem otwartą drogę do awansów i karjery urzędniczej.

Nowy sekretarz Wojewody.

Łódź, 14,11 Z dniem jutrzejszym obejmuje urzędowanie nowy sekretarz pana wojewody p. Cichowicz. Dotychczasowy sekretarz wojewody p. Ciechomski odchodzi na stanowisko kierownicze jednego z wydziałów magistratu warszawskiego.

Potworna zagadka kryminalna.
PONOWNE ARESZTOWANIE ŻONY
zamordowanego naczelnika sądu.

Tarnobrzeg, 14. 11. — Śledztwo w sprawie potwornego morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. Stanisława Krzosa, naczelnika sądu w Tarnobrzegu trwa w dalszym ciągu i jest prowadzone nadzwyczaj energicznie. Z natury rzeczy wyniki tego śledztwa narazie okryte są tajemnicą. Jak wiadomo już z relacyj podanych w naszem piśmie, śledztwo zwróciło się w pierwszym rzędzie przeciwko żonie zamordowanego i jej znajomemu, następnie jednak zdołano aresztować bezrobotnego włóczęgę Gabrjela Czechurę, dokoła którego zgromadziły się silne poszlaki, a który po aresztowaniu przyznać się miał do popełnienia zbrodni.

Sprawa nie została bynajmniej wyjaśniona. Ciągle przed władzami śledczemi gromadzą się zagadki, których rozwiązanie natrafia na olbrzymie trudności. Jak ostatnio informują władze śledcze poleciły ponownie aresztować żonę zamordowanego ś. p. Krzosa.

Aresztowanie to jest oczywiście tematem wielu komentarzy i stanowi sensację miasta Tarnobrzega. Należy zaznaczyć, iż tak, jak się sprawa przedstawia, przybiera ona podobieństwo do potwornej zbrodni jaką była zbrodnia w willi Zaremby w Brzuchowicach.

Pociąg wpadł na wóz.
Koń zabity — wieśniak ocalony.

Łódź, 14 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu na przejeździe kolejowym Babiaki — Brdów, w powiecie kolskim. Jednokonny wóz powożony przez Augusta Reymana, zamieszkałego we wsi Poloneż, gminy Lubotyn, powiatu kolskiego został najechany przez pociąg osobowy zdążający od stacji Herby do Gdyni. Wóz został rozbity doszczętnie, koń zabity na miejscu. August Reyman siłą zderzenia wyrzucony został w pole na odległość kilkunastu metrów. Z upadku tego wieśniak wyniósł poważne okaleczenia głowy, Reymana przewieziono na kurację do szpitala.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.60, w placeniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.57; marka w żądaniu 1.89, w placeniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Strzał w poczekalni dworca

Awanturniczy robotnik odebrał sobie życie

Częstochowa 14,11 Wczoraj, jak donosiliśmy, niejaki Muc Antoni, bez stałego obecnie miejsca zamieszkania, dokonał krwawego napadu na mieszkanie Lachowickich przy ul. Zaciszańskiej.

Sprawca strzelił kilkakrotnie do znajdujących się w mieszkaniu raniąc przebywającego tam Dorosza w lewy bok. Na wszczęty alarm napastnik zbiegł i ukrywał się przed policją.

O godz. 5 na chwilę przed przybyciem pociągu Muc schronił się na dworcu w poczekalni III kl.

Widząc wchodzących trzech posterunkowych P. P. i sądząc napewno, że

idą go zaaresztować

za usiłowanie zabójstwa Lachowickiej i Dorosza, szybkim ruchem wydobył rewolwer i wystrzałem w skroń pozbawił się życia, padając tuż przy wyjściu na peron.

Ciało samobójcy zostało odniesione do kostnicy przy szpitalu N. M. P.

Ciekawe są niektóre szczegóły z życia samobójcy. Oto naprzykład Muc, zatrudniony jako robotnik w jednej z tutejszych fabryk włókienniczych, mimo dojrzałego wieku, wolne od pracy chwile spędzał przeważnie w kinach, lubując się specjalnie w filmach awanturniczych z życia

amerykańskich cowboy'ów.

Tem się też tłumaczy, że od pewnego czasu Muc chodził uzbrojony na wzór amerykańskich bohaterów filmowych, nosząc przy sobie aż dwa rewolwery bębenkowe i mnóstwo naboi. Uzbrojony w ten sposób Muc stał się postrachem wszystkich, którzy mu się w jakikolwiek sposób narazili. Szczególne zaś obawy o swe życie miał właściciel domu gdzie Muc mieszkał i z zasady

nie płacił za komorne.

Poza tem, jak już wczoraj donosiliśmy, Muc miał na sumieniu zabójstwo siostry swej żony i skazany został w swoim czasie na kilka lat więzienia, oraz cały szereg spraw innych kolidujących z kodeksem karnym. Po ostatnim krwawym czynie Muc zakończył swój pełen awanturniczych przygód żywot.

Wytworna oprawa!
Interesująca treść!
Oryginalne ilustracje!

W pierwszych dniach grudnia r. b. ukaże się w objętości 128 stron

ILUSTROWANY KALENDARZ „E C H A" na 1935 rok

Kalendarz „ECHA" będzie doskonałą okazją przeprowadzenia celowej, trwałej a skutecznej reklamy. Ogłoszenia już przyjmuje **administracja, ul. kpt. pil. Żwirki 2, tel. 182-48.**

POSADA w BARZE.

Gehenna pięknej dziewczyny.

Z Wilna donoszą:

Policja obyczajowa w Wilnie odkryła niecodzienną umowę, która została zawarta przez właściciela baru, a zepchnięta przez niego na dno upadku kelnerkę.

Niezwykła ta historja znowu pozwala nam wejrzeć za kulisy tajnych domów rozpusty i miejsc deptania godności ludzkiej t. zwanych „białych niewolnic".

Taką „białą niewolnicą" stała się w specjalnych okolicznościach panna S. M. 18-letnia urodziwa i zgrabna dziewczyna zmuszona była szukać pracy. Miała duże rodzeństwo. Stary ojciec nie potrafił zastosować się do nowych ciężkich warunków w handlu i cała rodzina stoczyła się

na dno nędzy.

Młodziutka S. M. musiała się stać chlebodawczynią rodziny. Zaczęła szukać zajęcia. Wynędzniała i bardzo skromnie ubrana, wyróżniała się jednak z pomiędzy rówieśnic niezwykłą urodą. Zwrócił na to uwagę właściciel baru przy ul. Ostrobramskiej i zaproponował p. S. M. pracę bufetowej.

Młoda dziewczyna początkowo wahała się. Rodzina ostrzegała ją lecz głód i chłód przemożni władcy doradzali inaczej i w rezultacie S. M.

objęła posadę w barze.

Potrochu zaczęła się nowa „barowa" orjentować w sytuacji. Właściciel baru doradzał dalekoidącą „uprzejmość" wobec gości. Dziewczyna pod ciężarem obowiązków wobec rodziny staczała się coraz niżej aż w rezultacie stwierdziła, że jest zarażona straszną chorobą weneryczną.

Zrozpaczona zdradziła przed pracodawcą swój stan. Pracodawca wymówił posadę. Dziewczyna wróciła do domu. Oburzony ojciec tegoż dnia przyprowadził spowrotem córkę i wytłumaczył właścicielowi baru, że nie może jej trzymać w domu ze względu na niebezpieczeństwo grożące pozostałym członkom rodziny. Domagał się by pracodawca

zajął się wyleczeniem córki.

Bojąc się skandalu, właściciel baru zgodził się na ponoszenie wydatków do czasu wyzdrowienia zarażonej u niego dziewczyny, lecz postawił warunki, które następnie ujęte zostały w formie umowy. Za wyleczenie S. M. zobowiązała się przez trzy lata pracować w barze za bardzo małem wynagrodzeniem. Myśl pozostania na całe 3 lata w obrzydliwej melinie wprawiała nieszczęśliwą w rozpacz, lecz sytuacja była bez wyjścia.

Na szczęście policja obyczajowa dowiedziała się o wszystkiem. Sporządzony został protokół i sprawa znajdzie się wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!
Pomoc i skutek bez operacji!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłani a kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grużlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywienia nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury po wrotne po operacji.

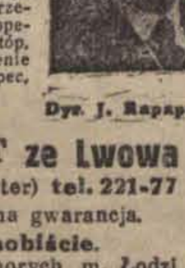
Dyr. J. Rapaport

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) **tel. 221-77**

30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Przyjmuję tylko osobiście.

Uwaga Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Składamy [illegible] gorące podziękowanie W. P. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi ul. Wólczańska 10, za zastosowanie z największym skutkiem jużto leczn. aparatów ortoped. jużto leczn. zimowych bandaży rupturowych w czasie naszych ciężkich chorób ortoped. oraz cierpień rupturowych bez operacji. (—) (—) Dr. M Mincer lekarz kolejowy, Dr. E. Berghof lekarz, Dr. M. Margenroth Sędzia Sądu Apelac., Dr. Roth.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Deklaracja premjera Flandina, odczytana na posiedzeniu Izby deputowanych, została przyjęta przez całą niemal Izbę oklaskami.

Po dyskusji nad deklaracją rządu Izba deputowanych przystąpiła do głosowania nad wnioskiem zaufania dla rządu, złożonym przez dep. Delbossa. Za rządem wypowiedziało się 423 deputowanych, przeciwko wnioskowi głosowało 118 posłów.

(—) Prasa angielska donosi z Białogrodu, iż zamierzona jest zmiana konstytucji, któraby umożliwiła 11-letniemu królowi Piotrowi powrót do Anglji dla kontynuowania nauki w szkołach angielskich, przerwanej wskutek tragicznej śmierci jego ojca, króla Aleksandra.

(—) Rząd postanowił przeprowadzić obniżkę taks kuracyjnych w uzdrowiskach.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono szereg projektów ustawodawczych, m. i. o częściowem uchyleniu postanowień art. 71 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkiem. To ostatnie rozporządzenie przywraca niektórym kategorjom inwalidów z armji b. państw zaborczych uprawnienia, jakie posiadali przed wejściem w życie dekretu z dnia 28 października 1933 r. i równa ich pod względem wysokości zaopatrzenia pieniężnego z inwalidami, którzy doznali uszkodzenia zdrowia naskutek służby w wojsku polskiem, w formacjach wojskowych polskich oraz w walkach orężnych przeciwko państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski.

(—) Gwałtowny spadek polskich papierów wartościowych spowodowany został spodziewaną inflacją papierów wartościowych na spłatę długów rolniczych.

(—) W Warszawie funkcjonarjusze policji politycznej przeprowadzili nocy wczorajszej szereg rewizyj w mieszkaniach członków b. O. N. R., istniejącego obecnie nielegalnie jako Obóz Narodowej Rewolucji.

Rewizje te, dokonywane w późnych godzinach nocnych doprowadziły do wykrycia obciążającego materjału dowodowego w postaci kilku tysięcy egzemplarzy nielegalnego „Nowa Sztafeta" nr. 8 i szeregu ulotek. — Do aresztu śledczego przewieziono 17 osób.

(—) W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja, dotycząca akcji budowlanej, finansowanej przez B. G. K.

Obecni byli: Prezydent Rzplitej, premjer Kozłowski, marszałek Sejmu, minister poczt i inni.

Prezes B. G. K. gen. Górecki udzielił danych, dotyczących akcji.

Program akcji parcelacyjnej B. G. K. na rok 1934 objął 13 miast, m. i. Kraków, Poznań, Orłowo Morskie, Radom, Toruń oraz Warszawę.

Na rok 1935 przewiduje się rozszerzenie tej akcji na dalsze miasta, mianowicie na Będzin, Łódź i Sosnowiec.

(—) Została przeprowadzona komasacja czwartego obwodu leczniczego Ubezpieczalni Społecznej, obejmującego Widzew.

O doraźną pomoc dla 3-ch tysięcy robotników.

Łódź, 14. 11. — Dzisiaj udaje się do wojewody Hauke-Nowaka delegacja robotników sezonowych z prośbą o interwencję w sprawie zasiłków Funduszu Pracy. Chodzi mianowicie o to, aby sezonowcy w okresie wyczekiwania do czasu uruchomienia wypłat zasiłkowych t. j. w okresie od 17 listopada do połowy stycznia lub lutego przyszłego roku mogli korzystać z zaliczek na poczet przyszłych zasiłków. Doraźnej pomocy dla trzech tysięcy łódzkich robotników sezonowych mógłby udzielić lokalny oddział Funduszu Pracy.

Przelotne deszcze.

Stan pogody w Łodzi.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 4 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742,7 milimetra. Tendencja barometryczna — silny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotne deszcze.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w czwartek) 15 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 6 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K i L oraz zamieszkali na terenie 14 Kom. P. P. na litery R, S, Sz, T i U.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

DOZORCA NOCNY
do fabryki z pierwszorzędnemi świadectwami
ZGŁOSI SIĘ
od 10—1 ul. Kpt. Żwirki 11-13 (Karola)

OBRĄCZKI ślubne, zegary, zegarki, biżuterja złota i srebrna
Najtaniej
JAN PLACEK
Brzezińska 10.

PRZYJMIEMY natychmiast kilku panów i pań powyżej lat 25 do pracy. Zgłoszenia osobiste od 9 do12,30 i od 14 30 do 18 Narutowicza 1 fr. II p. m. 24

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja. obuwie. bielizna. manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta ósma serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Błyskawiczna akcja policjantów.

Aresztowanie dwu groźnych bandytów.

WIELUŃ 14.11 We wsi Biała gm. Naremice w mieszkaniu Wesołego Józefa aresztowani zostali przez policję dwaj oddawna poszukiwani rabusie Józef Jędrysiak lat 38 z Pajęczna i Jan Urbaniak lat 34 ze Skomlina.

W chwili gdy rabusie najmniej spodziewali się odwiedzin granatowych mundurów tak niemiłych dla ich oka — zajechały samochody z których wysypało się

kilkunastu policjantów

z komisarzem Kozłowskim na czele.

Po otoczeniu domu przez policję, w kilka chwil później obaj rabusie skuci łańcuszkami siedzieli już w aucie.

Przyjazd policji był tak nagły i niespodziewany, że obaj bandyci mimo posiadanej przy sobie broni palnej nie zdążyli stawić

żadnego oporu

W czasie dokonanej rewizji policja oprócz broni znalazła różne narzędzia fachowe jak: wytrychy, łomy, trutki — prawdopodobnie na psów, latarki i tp.

Obaj rabusie znajdują się obecnie w więzieniu wieluńskiem.

Uczeń wypadł z kolejki.

Koła obcięły mu nogę.

Włocławek, 14. 11. (Od wł. kor.). Na szlaku Smólsk — Brześć Kuj. z pociągu kolejki wąskotorowej wypadł Głowacki Zenon lat 17 uczeń VI-ej klasy G. Z. K. wskutek czego uległ obcięciu prawej nogi poniżej kolana, pokaleczeniu lewej nogi i pęknięciu czaszki. Stan Głowackiego jest ciężki.

UPADEK Z TRAMWAJU.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 14 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem w podwórzu przy ul. Wierzbowej 10 znaleziono nieprzytomną młodą kobietę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu Desperatką okazała się 22-letnia Marja Graczyk. bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Dolno - Wschodniej 6. — Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej kobiety nie ustalono. Stan Graczykowej

jest groźny.

W korytarzu przy ulicy 28-go pułku Strzelców Kan. 26 spadł ze schodów i odniósł okaleczenia głowy 3-letni Jerzy Piątkowski, syn tragarza, zamieszkały w tym że domu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca na kurację do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

Na ulicy Dworskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 29-letni Moszek Sztark, tragarz niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 35-letni Bronisław Zieliński zamieszkały w Poddębicach. Ofierze wypadku udzieli pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na szosie rzgowskiej najechany wozem odniósł zmiażdżenie lewej stopy Marcin Kowalik, mieszkaniec wsi Brzozowo, w powiecie łódzkim. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

ŻYCIE PABJANIC.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej.

Kandydat Bloku na Prezydenta.

Jak ustalone zostało przez czynniki miarodajne, pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej m. Pabjanic odbędzie się nieodwołalnie w końcu listopada, tj. za 2 tygodnie. Ustalony już został porządek dzienny posiedzenia, który obejmuje ustalenie wysokości pensji prezydenta, wiceprezydenta i wynagrodzenia dla ławników za posiedzenia. Dalsze punkty porządku dziennego obejmują wybory prezydenta, wiceprezydenta i 4 ławników.

Na stanowisko prezydenta BBWR wysuwa kandydaturę p. Pawła Golińskiego, obecnego dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach, zaś na wiceprezydenta kandydata zamiejscowego z odpowiednią praktyką administracyjną.

Gdyby na pierwszem posiedzeniu nie doszło do wyboru prezydenta spowodu braku bezwzględnej większości głosów, zwołane będzie drugie posiedzenie. Rada Grodzka BBWR domaga się bezwzględnie obrania prezydentem p. Golińskiego i zastrzega się, że w wypadku wyboru kogo innego, prezydent zostanie mianowany.

Frakcje radzieckie innych kierunków wysuną

własnych kandydatów

tembardziej, że Blok w obecnej Radzie większości nie posiada. Układ sił politycznych w Radzie jest wyrównany i to właśnie może przyczynić się do całego szeregu niespodzianek, terenem których będzie pierwsze posiedzenie.

JOSEK KOMBINATOR PRZED SĄDEM

Josek Szurek z zawodu rzeźnik, właściciel domu przy ul. Kościuszki wynajął mieszkanie niejakiej F. Sucheckiej za 300 złotych rocznie. Przy wynajmie stanęła umowa, że lokatorka zapłaci 200 złotych zgóry za cały rok, zaś 100 złotych zatrzyma i za tę sumę przeprowadzi remont wynajmowanego lokalu.

W myśl umowy Suchecka wyremontowała należycie mieszkanie, przeprowadzając cały szereg niezbędnych napraw i gdy miała się już sprowadzić do nowego lokalu natrafiła na zdecydowany

opór właściciela domu.

Szurek tymczasem doszedł do wniosku, że zawarta przez niego tranzakcja nie jest tak zyskowną, a mając widocznie na uwadze nowe lepsze kombinacje, postanowił zerwać wiążącą go umowę z Suchecką. Suchecka wprowadziła się jednak do swego mieszkania, co — widząc Szurek wpadł w straszną wściekłość i o pewnej godzinie wtargnął do mieszkania powybijał wszystkie szyby i w dzikiej furji rzucił się na Suchecką i

począł ją dusić.

Na szczęście sąsiedzi posłyszeli awanturę i wspólnym wysiłkiem wyrwali nieszczęśliwą z rąk oszalałego rzeźnika. Jak stwierdzono, gdyby nie interwencja sąsiadów, Suchecka zostałaby uduszona

Przed sądem Szurek okazał wielką skruchę, tłumacząc się zbytniem zdenerwowaniem, ponieważ lokatorka jego nie chciała przyjąć spowrotem pobranego komornego w sumie 200 złotych. Sąd ustalił, że Szurek pod presją usiłował zmusić Suchecką do zerwania umowy, aby w ten sposób oszukańczy zawładnąć mieszkaniem, wyremontowanem na koszt Sucheckiej i skazał go na 1 miesiąc aresztu.

ŻYCIE ZGIERZA.

KILKANAŚCIE GODZIN PRACY NA DOBĘ.

Ostatni strajk w przędzalniach został zlikwidowany między innemi na tych warunkach, że firmy dadzą swym pracownikom urlopy. Otóż należy stwierdzić fakt pocieszający, iż fabryki wywiązują się z tego przyrzeczenia. Władze prowadzą jednak nadal w fabrykach inspekcje w celu unormowania stawek w myśl cennika.

Po strajku wszystkie firmy podporządkowały czas pracy według umowy zbiorowej, jednakże znaleźć można jeszcze firmy, jak wykończalnia Icka Grylaka, które zatrudniają jednych i tych samych robotników po kilkanaście godzin na dobę. O ile czynniki miarodajne zlikwidowałyby ten chorobliwy stan rzeczy, wprowadzając w tych firmach 8 godzinny dzień pracy, znalazłoby zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych.

PŁYTY gramofonowe stare i połamane zamieniam na nowe. Cegielniana 11. pr. ofic. 3 p. m. 23.

Piękność równowagą złota.

CHIŃSKIE KONKURY i ŚLUB.

Małżeństwo pięknej Thi-Hoa.

Kanton, w listopadzie

Podczas dłuższego pobytu w Chinach przyjrzeć się mogliśmy skomplikowanej procedurze, prowadzącej do zaręczyn i małżeństwa w Kraju Środka.

Jak w wielu innych prymitywnych środowiskach i tutaj także małżeństwa, zawarte za pośrednictwem swatów, stanowią większość. Również zamożność przyszłej małżonki jest rzeczą, przemawiającą na jej korzyść, lecz przyznać trzeba, że i w Chinach także uroda jest czynnikiem pożądanym, stąd najmniej obfitująca w dobra doczesne dziewczyna, o ile natura nie poskąpiła jej zalet fizycznych, liczyć może na powodzenie i zrobienie dobrej partji.

W poszczególnym wypadku, jakiemu przyjrzeć się mogliśmy, Thi-Hoa, córka niezamożnego kupca, odznaczająca się wielką urodą, nawet jak na pojęcia europejskie, otoczona była uwagą wielu młodych ludzi. Najpoważniejszym jednakże kandydatem do jej ręki był młody student, syn zamożnych rodziców, kończący swe studja w Kantonie, zamknięty na klucz w jednej z dwunastu tysięcy cel Pałacu Egzaminów, gdzie usychał pożerany miłością i wyczerpaniem Niewielkie bowiem pokoje, bez wentylacji, są tak niehigieniczne, że w okresie egzaminów częstokroć zdarzają się wypadki śmierci pomiędzy studentami. Władze kantońskie wobec tego nakazały zrobić otwory w ścianach cel dla ewentualnego wydobycia trupów, co oczywiście wpłynąć nie może na dobry nastrój wchodzących do cel nowych przybyszów.

Po odbyciu egzaminów młody Chińczyk dowiedział się od starej swatki o pomyślnych dla niego rezultatach jej starań. Rozpoczął się więc przedewszystkiem

okres przesyłania darów

dla przyszłej narzeczonej w postaci naprzemian kwiatów i biżuterji. Piękna Thi-Hoa zdobiła się w odebrane klejnoty, czytała przesłane jej poezje i radowała się zapachem kwiatów.

Wkońcu nadszedł dzień, gdy wolno było zakochanemu młodemu człowiekowi znaleźć się w domu rodziców bogdanki i tutaj, przy herbacie, i wielu, kwiecistych słowach, zaznajomić się z rodziną Thi-Hoa, oraz umówić sumę, którą narzeczony w Chinach wpłaca rodzicom przyszłej żony za otrzymanie jej ręki.

Oczywiście po załatwieniu tych przedwstępnych formalności zwrócono się przedewszystkiem do wróżbitów o oznaczenie najszczęśliwszego dnia na uroczystości ślubne, jakkolwiek narzeczona, zgodnie z panującemi w Chinach zwyczajami, dotąd nie oglądała jeszcze oblicza przyszłego męża.

W oznaczony dniu, po przelaniu wielu przepisowych łez przez Thi-Hoa w gronie przyjaciółek przystrojono ją w adamaszkowe szaty, namaszczono jej włosy olejkami, wplótłszy w nie czerwone nici i goździki tegoż koloru. Prócz tego kosztowne szpilki zdobiły jej sploty, a długie kolczyki kaskadą drogocennych kamieni opadały do ramion.

Odezwały się odgłosy petard, oznajmiające o przybyciu eskorty po narzeczoną. Thi-Hoa wyszła ze swego domu. Twarz jej była dziś

wolna od wszelkiej szminki,

by małżonek ujrzeć mógł po raz pierwszy jej prawdziwe oblicze.

Przed domem czekała na nią czerwona lektyka ślubna. Dary ślubne od małżonka, które przybyły wraz z eskortą, wróciły spowrotem z nią. Thi-Hoa, zasłoniwszy oblicze czerwonym welonem, po pożegnaniu się z rodzicami i teściową, wsiadła do lektyki.

Po przybyciu do domu małżonka, nie zdejmując zasłony z twarzy, została wprowadzona do sali gdzie na wzniesieniu, dla okazania jej swojej wyższości, czekał na nią małżonek. Padła mu do nóg dla okazania swej pokory. Po tem zadośćuczynieniu swej męskiej próżności, małżonek zeszedł ze wzniesienia i odrzucił zasłonę z twarzy Thi-Hoa, napawając się widokiem jej piękności.

Skolei nastąpiły modły przed ołtarzami przodków, poczem młodzi małżonkowie, siedząc obok siebie na łóżku, przyjmowali powinszowania gości.

Po śniadaniu, przy którem obsługą gości zajęła się młoda małżonka, udano się do teatru, gdzie widowiska odbywają się nieprzerwanie przez dzień cały.

Po powrocie odbył się w domu nowo zaślubionych

obiad galowy,

przy którym wykluczono obecność wszystkich kobiet nawet Thi-Hoa. Już świtało, gdy młody małżonek udać się mógł, nareszcie uwolniony od gości, do swej pięknej małżonki spoczywającej w szatach ślubnych na hebanowem łożu.

Na oknie sypialni stała doniczka z żółtym narcyzem, przynoszącym szczęście: jeżeli wypuści pąk świeży na nowy rok, będzie to oznaką, że w domu tym pierwszem dzieckiem będzie syn.

Grzybowski.

Butelka narzędziem zbrodni

Kto zabił właścicielkę trafiki?

Właścicielka małej trafiki w Budapeszcie, wdowa po wyższym oficerze, została zamordowana przez nieznanego zbrodniarza z niezwykłem bestjalstwem. Patrolujący policjant zwrócił wczesnym rankiem uwagę na światło, przebijające przez niedomkniętą storę. Kiedy zajrzał do środka, zobaczył przed ladą trupa kobiety w wielkiej kałuży krwi. Mały lokal

przedstawiał okropny widok.

na ladzie i podłodze piętrzyły się poprzewracane regały, a tysiące papierosów i cygar oraz znaczków pocztowych zaścielało podłogę.

Ofiarą zbrodni padła starsza osoba, pani Polya. Była ona niegdyś żoną oficera, który posiadając miljonowe dobra ziemskie, żył na wielkiej stopie. Gościnny dom ich był ośrodkiem wielkich przyjęć i zebrań towarzyskich. W powojennych czasach, po śmierci męża wdowa zubożała. Olbrzymie dobra zostały przymusowo

sprzedane za długi

i wkońcu pani Polya musiała dla zabezpieczenia sobie egzystencji prosić o koncesję na trafikę w dobrym punkcie.

Trudno narazie odtworzyć przebieg zbrodni. Prawdopodobnie morderca wszedł do trafiki przed samem zamknięciem sklepiku i zażądał papierosów. Gdy właścicielka szukała żądanej sorty, zadał jej przybysz śmiertelny cios w głowę butelką od szampana, którą przyniósł ukrytą pod płaszczem Uderzenie było tak straszne, że mocna butelka

rozprysła się w kawałki

i zasypały podłogę. Ażeby na zawsze pozbyć się świadka, morderca rozbił nieprzytomnej ofierze czaszkę łopatką do węgla. Przedtem musiał zasunąć roletę, aby nie narazić się na wejście niepożądanego świadka.

Co mogło być przyczyną zbrodni? Hipoteza o mordzie rabunkowym musi upaść wobec pozostawienia przez mordercę na miejscu zbrodni wielu cennych przedmiotów, jak złotego zegarka, platynowej brandsolety i całych arkuszy znaczków i stempli. Możliwe, że został on spłoszony, lub że bał się zabrać te rzeczy, ażeby nie naprowadzić policji na swe ślady. W kasie pozostała też drobna gotówka. Nie udało się ustalić czy właścicielka trafiki miała wówczas w kasie większe pieniądze.

Interesująca rzecz, iż pani Polya miała od kilku miesięcy przeczucie śmierci i ciągle powtarzała znajomym, że zgon jej będzie gwałtowny. Sklepik, który dzierżawiła na trafikę, uchodził

za nieszczęśliwe miejsce.

Wszyscy jej poprzednicy zbankrutowali tam, a do jej trafiki dwukrotnie w ciągu roku włamali się złodzieje. Szajka fałszerzy znaczków pocztowych naraziła również właścicielkę trafiki na większe straty. Mimo to nie chciała się ona stamtąd przenieść i wreszcie zginęła wśród tragicznych okoliczności.

Bunt pięknych manekinów.

Nowojorskie pracownice grożą strajkiem

Manekiny Y Avenue w Nowym Jorku rozpoczęły wielką kampanję przeciwko nowej konkurencji, która grozi

odebraniem im chleba.

Konkurentki nie pochodzą jednak bynajmniej ze sfer potrzebujących zarobku. Są to przeciwnie wyłącznie panny z najlepszego towarzystwa i posiadaczki wielkich fortun, kierowane wyłącznie snobizmem.

W ostatnim roku w wielkich salonach konfekcyjnych Nowego Jorku zgłosiło się ponad 1000 takich debiutantek. Nie mają one wprawdzie pojęcia o swoich zadaniach, są jednak przyjmowane chętnie przez właścicieli magazynów, którzy spodziewają się, że ten personel pochodzący z najlepszych sfer towarzyskich, przyciągnie im

bogatą klientelę.

Ta inwazja miljonerek doprowadza do rozpaczy zawodowe manekiny, utrzymujące się ze swojego fachu. Postanowiły zatem skończyć z tą komedją i na zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem wybitnych działaczek społecznych, postawiły właścicielom magazynu ultimatum:

— Albo natychmiastowe wydalenie niefachowych konkurentek, albo generalny strajk i wezwanie publiczności do bojkotu magazynów zatrudniających bogate misses.

To pierwsze wystąpienie nie odniosło pożądanego skutku. Nie pomogły też perswazje, że panny z towarzystwa umieją wprawdzie kupować drogie toalety, nie umieją jednak należycie ich zaprezentować. Wobec tego fachowe manekiny postanowiły jąć się

nowych środków walki.

Na bardzo burzliwem zebraniu postanowiono zrobić dyletantkom konkurencję na innem polu. A mianowicie użyć całej sztuki niewieściej i potęgi swych wdzięków, aby konkurentkom odebrać ich narzeczonych i przyjaciół.

Nasze przeciwniczki — oświadczyły bojowo usposobione manekiny — mają za sobą tylko pieniądz. My natomiast mamy

naszą piękność i wdzięk.

Oba te czynniki to broń potężna, a zwycięży ta strona, która lepiej swojej broni potrafi użyć.

Narazie żadna ze stron nie okazuje ochoty do kapitulacji. Nowy Jork ma sensację i z naprężeniem oczekuje, na którą stronę przechyli się zwycięstwo.

Dla charakterystyki mentalności bogatych misses amerykańskich warto przytoczyć rozmowę jednego fachowego manekina z wytworną konkurentką: Zapytałam jej— opowiada manekin — dlaczego zabiera mi zarobek który stanowi moje jedyne zródło egzystencji, kiedy przecież dla niej ta kwota jest zupełnie drobna i nieznacząca.

— Tak, ma pani słuszność —odparła wytworna miss. — Tych parę dolarów nie są mi zapewne potrzebne do życia. Ale opłacam niemi dziewczynę, która wyprowadza na przechadzkę mojego pieska.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zatuważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Październikanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Październikanki.

*

— Upominać się u pana o pieniądze? Tak?

— Podobno, proszę jaśnie panienki.

— Bezczelność! Mówiłam jej przecież, że teraz nie mamy. Dostała co?

— Nie wiem, proszę jaśnie panienki.

Pokojówka mówiła cichym, złamanym głosem. Panna Beta popatrzyła na nią uważnie.

— Płakałaś? Co ci się stało?

— A nic, proszę jaśnie panienki, takie tam moje. . .

— Kiedy się pytam, to odpowiadaj.

— Miałam . . list. . od . . brata. . . bezrobotnego. . — zapłakała Dusia. — Serce mi . . się. . kraje. . bo. bo. . prosi, żebym. . mu. . co pomogła. . a ja. . a ja. .

Panna Beta zmarszczyła groźnie dumne brwi.

— Jeszcze i ta się upomina o pieniądze. Moja Dusiu, wiesz w takiej my teraz jesteśmy sytuacji. Ja już drugi rok nie wyjeżdżam zagranicę. Jak się sytuacja poprawi, to odbierzesz wszystko, co ci się należy. Narazie ciesz się, że masz dach nad głową i chleb. Pozwoliłam ci wziąć do siebie matkę, a tybyś, widzę, chciała ściągnąć tu całą rodzinę. . .

— On tu pisze pro. . . proszę jaśnie panienki— łkała Dusia, odważna rozpaczą— że. . że. . nie mają co. . jeść. .

— Przesada. Nie mogą jeść kartofli?

Dusia na chwilę oniemiała.

— Oni i na kartofle nie mają. . .

— Parę groszy zawsze każdy ma.

— Dziecko. . . dziecko. . puchnie z głodu. . .

— To on żonaty?

— A jakże, proszę panienki. Będzie trzy. . . trzy lata jak się ożenił. Mają już. . . dwoje. . .

Panna Beta nie posiadała się z oburzenia

— Nie, to przechodzi wszelkie pojęcie. Poco on się żenił? Kto nie ma na utrzymanie rodziny, ten nie powinien się żenić. A teraz to desperacja i żebranina. I poco oni mają dzieci?

Dusia znów oniemiała.

— Jeżeli nędzarz pozwala sobie na taki luksus jak dzieci, to także powinien wiedzieć, co robi. Niesłychane! Mam w Warszawie znajomego dziennikarza, to napisze do niego, żeby poruszył te kwestję w pismach. Pokaż mi ten list.

Pokojówka wyjęła z kieszonki fartuszka zmiętą, mokrą od łez kopertę, wewnątrz której tkwił złożony kawałek szarego opakowanego papieru, zagryzmolony ołówkiem.

Panna Beta przeczytała list i oddała zapłakanej dziewczynie.

— Nie martw się — rzekła głośno — on napewno trochę przesadza, jak to wy. Pieniędzy nie mogę ci dać, ale możesz poprosić rządcy, żeby ci wydał część ordynarji za przyszły miesiąc, to im poślesz żywności. Biedni ludzie... chociaż sami sobie winni. Zachciało im się dzieci, to mają.

Pocałowawszy panienkę w rękę, Dusia wyszła, ale musiała zaraz wrócić zająć się kotami, które dostały na kolację śmietanki, surowych żółtek i surowej cielęciny. Panna Reta dbała serdecznie o swoich ulubieńców.

ROZDZIAŁ II.

Zosia Październikanka wróciła do domu taka smutna, że matka choć bardzo zajęta przy młodszych dzieciach, nie omieszkała zwrócić na to uwagi.

— Coś taka markotna? Nie dali? —Gdzież tam! Samiby jeszcze od nas pożyczyli. Ani mowy.

— Wiedziałam, że tak będzie. Ale co się będziesz trapić? Zdrowia szkoda. Jakoś sobie poradzimy.

— Ojciec martwi się o podatki Boi się, żeby nas nie zlicytowali.

Październikowa nie odpowiedziała. Pochylona nad stołem, rozlewała mleko w kubki i rozdawała dzieciom. Było tego czworo, wszystkie jasnowłose i błękitnookie. Jedna Zosia, najstarsza, jakby się wyrodziła, gdyż przy jasnej cerze i niebieskich oczach miała włosy ciemne, prawie czarne. Matka zażywna, przystojna blondynka, przekazała córce tylko oczy, a z usposobienia chyba dobroć, bo ani niefrasobliwego humoru, ani flegmatycznego spokoju. Zosia była żywa i wrażliwa, skłonna do silnych, czasami nawet zbyt silnych uczuć i nieraz dziwiła się, że przykre niespodzianki życiowe nie odbierają matce snu, apetytu i rumieńców. Ona, bywało, chodziła blada, jak płótno i cicha, jak żałobnica, albo też roześmiała cały dom.

— Siadaj i jedz. Późno już.

Zosia odsunęła od siebie talerz.

— Dziękuję. Niech mnie mama nie zmusza.

Starsza kobieta popatrzyła baczenie na melancholijna twarzyczkę córki.

— Zośka, tobie coś jest. Ty nie o te podatki... Już ja ciebie znam.

— Nic mi nie jest. Zmęczyłam się i tyle.

— Byłaś w pałacu — zaszczebiotał sześcioletni Antoś. Jak tam ślicznie, mój Jezuniu! Podłoga to się świeci jak lustro. Wywaliłem się jak długi, aż się jaśnie panienka zgniewała.

— Nie jaśnie panienka, tylko panienka. Tyle razy ci mówiłam, żebyś tak nie mówił — zgromiła go siostra. — Nasz ojciec nie służy w pałacu.

— Zośka, co tobie? — rzekła znów matka.

Rozległo się pukanie w szybę okienną od frontu. Zosia wstała, mieniąc się na twarzy.

— Pewnie tatuś! — wrzasnęły dzieci.

— Ojciec nie mógł jeszcze wrócić. Zosiu, idź otwórz. Ale wpierw zapytaj...

Pies ujadał gwałtownie. Zosia skoczyła do sieni i po chwili wróciła, prowadząc za sobą Alwicza.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedziano chórem, a Przeździerzowa zawołała, podnosząc ręce gestem powitalnego zadowolenia:

— Pan zawsze dla nas łaskawy Zosiu, podaj krzesło. Mąż jeszcze nie wrócił. Pojechał prosić, aby mu rozłożyli podatek na mniejsze raty. Akurat trafił pan na wieczerzę...

I, nie zważając na protesty gościa, potoczyła się pośpiesznie do kuchni.

Alwicz patrzył z ciepłym uśmiechem po bielonych ścianach dużej izby. Był tu już kilka razy i zawsze czuł się dziwnie dobrze. Znał napamięć dzieje domostwa i rodziny. Polubił zacisze ukryte wśród lasu i głośne tylko szumem wody, śpiewem ptaków i rwetesem młyna i tartaku. Październikowie trzymali tę posiadłość tytułem wieczystej dzierżawy od kilku wieków. Mieli dokumenty, potwierdzające ich prawa dzierżawne z podpisami królów polskich, między innymi ostatniego Jagiellona, gdyż siedzieli na królewszczyźnie. Ale już pradziadek ostatniego właściciela nabył osiedle na własność. Ta piękna tradycja rodzinna sprawiała, że choć nie byli szlachtą, nosili dumnie stare nazwisko i nie dawali sobie dmuchać w kaszę, nawet tym z pałacu. Poziom ich życia był również dużo wyższy od swojskości sąsiadów. Wskazywała na to przedewszystkiem ogromna staroświecka szafa, zapchana szczelnie książkami. Na brunatnych grzbietach starych foljałów widniały spłowiałe inicjały dziadka właściciela. Dwie półki zajmowały oprawne roczniki „Tygodnika Ilustrowanego“ i „Kłosów“. Wyżej gnieździli się Rzewuski, Kraszewski i Korzeniowski. Poczesne miejsce zajmowali Sienkiewicz, Reymont i Prus. Wielka trójca romantyczna była w komplecie. Obok szkatułki z dokumentami stały oprawne w skórę tomisko: jakieś żywoty świętych z połowy osiemnastego wieku. Cenną pamiątkę stanowiła **szabla po wachmistrzu Październikanki**, który był z Napoleonem w Hiszpanji. Krzyżowała się z nią druga pozostała po poruczniku Październikanki, poległym w wojnie bolszewickiej, za Cudu nad Wisłą. Ogromna izba miała belkowane sklepienie, czarne od starości. Było takich izb cztery. **Rozległa sień przedzielała** dom na dwie połowy.

Zosia, bardzo onieśmielona, zapraszała gościa, żeby usiadł przy stole. Dzieci spłoszone obecnością obcego człowieka, zachowywały się cicho, jak myszy.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Preliminarz budżetowy m. stoł. Warszawy na r. 1935 podaje szczegółowe zestawienie długów samorządu stolicy. Ze zestawienia tego wynika, że wszystkie długi obligacyjne Warszawy, a więc dziewięć pożyczek konwersyjnych 1926 r. oraz 8 proc. pożyczka szkolna 1928 r., 7 proc. zagraniczna pożyczka obligacyjna 1928 r. i 4 i pół proc. pożyczka 1931 r. wynoszą 160.657.000 złotych z czego na amortyzację w 1935 r. przewiduje się 2.671.338 zł. 69 gr., a na procenty 8.335.874 62 gr. Zestawienie podaje, że na rzecz 7 proc. 30-letnich zagranicznych amortyzacyjnych złotych obligacji 1928 r. w sumie dolarów 16.000.000 udzielone zostało prawo pierwszeństwa na następujących dochodach miasta: z podziału w państwowym podatku dochodowym, w dodatku do państwowego podatku dochodowego, z podatku od lokali i podatku ładunkowego na kolejach. Oprócz długów obligacyjnych, pożyczki zaciągnięte na miejskie cele inwestycyjne w Banku Gospodarstwa Krajowego, w gotówce, w listach zastawnych i obligacjach komunalnych oraz w M.W.R. i O.P. wynoszą łącznie 39.460.045 zł. 15 gr. Pozatem pożyczki zaciągnięte na zatrudnienie bezrobotnych w ministerstwie robót publicznych z Funduszu Pracy i z funduszów terenowych B. G. K. wynoszą 5.461,579 zł. 67 gr. Wreszcie pożyczki zaciągnięte w B. G. K. na remont domów, grożących bezpieczeństwu, wynoszą 1.959.760 zł., a w Państwowym Banku Rolnym na akcję rezerw zbożowych — 905 092 zł. 79 gr. Pożyczki stanowią tedy łącznie 48.786.477 zł. 61 gr.

* * *

Oprócz uruchomionych już tytułem próby autobusów szynowych, dyrekcja warszawskich kolejek dojazdowych zamówiła na próbę w fabrykach krajowych dwa wozy motorowe, poruszane silnikiem Diesla, obliczony każdy na 60 miejsc siedzących. Wozy te rozwijać będą szybkość 60 km. na godzinę. Wkrótce odbędą się próby tych wozów. Ewentualne ich uruchomienie oczekiwane jest w przyszłym miesiącu. Wozy będą kursowały na kolejce grójeckiej między Warszawą i Grójcem. W razie pomyślnych wyników zamówiona będzie większa liczba tych wozów. Dotychczas podróż z Warszawy do Grójca odbywa się z przesiadaniem w Piasecznie, nowe zaś wozy kursować będą bezpośrednio. Konstrukcja tych wozów jest analogiczna do wozu uruchomionego tytułem próby na kolejach państwowych.

KRATECZKI.

Maszyna na podłodze.

Mały taternik.

Wprawdzie dopiero zaczęły się deszcze, ale młodzi ludzie, nie posiadający innych zmartwień oraz starsi panowie, nie posiadający już innych zainteresowań, rozpoczęli sezon taterniczy w Łodzi. Już widzi się na ulicy narty, przenoszone z jednego miejsca na drugie, aby każdy mógł swojej lubej pokazać, jak wyglądają kijki i wiązadła, po łódzkiem błotku chodzą dziarsko taternicy, którzy w sezonie zimowym dzielnie wspinają się po trzech schodkach do Karpowicza lub na malowniczą górkę — u Trzaski. Tam, w Zakopanem widać ich stale w dwóch sytuacjach: albo opowiadają, że właśnie dopiero co wrócili z wycieczki na Gerlach, który widzieli jedynie na obrazku, albo, że akurat dzisiaj mieli się wybrać na Czerwone Wierchy, ale podobno mgła jest w górach, więc siedzą przy zakopiańskiej śliwowicy. W Łodzi natomiast mają pole do popisu: opowiadają o swych bohaterskich wyczynach w górach, o śmiertelnych wypadkach, z których wyszli cało jedynie dzięki swej nadzwyczajnej sprawności itd.

Łódzkie bruki mają swoją dobrą stronę: wychowują taterników. Młodzież zaprawiana od dziecięcych lat znakomicie daje sobie radę z wszelkiemi trudnościami terenowemi. Nie straszne dla nich doły ani góry, ale straszne przepaście, grożące w każdej chwili złamaniem ręki lub nogi. Łódzki taternik tak samo lekko wchodzi na Gewont jak na pierwszą lepszą łódzką ulicę. Na wyższe góry nie chodzi, gdyż od tego jest łodzianinem, aby być ostrożnym, opowiada o najwyższych szczytach, które „zdobył", również dlatego, że jest łodzianinem i wie, że tak czy owak nikt jego słów nie przyjmie poważnie.

Najchętniej łódzcy taternicy urządzają odczyty. To jest bardzo przyjemne zajęcie. Można chodzić z zaabsorbowaną miną po mieście i opowiadać w kawiarni:

— Jestem teraz piekielnie zajęty. Urządzam właśnie odczyt o wyprawie w Andy.

— Co pan nie powie? — pyta łódzki Maks z przejęciem.

— Tak, panie, byliśmy w Andach, powiadam panu coś nadzwyczajnego, teraz pokażemy na odczycie z przezroczami cośmy zdziałali...

— Przepraszam, dla kogo?

— Co dla kogo?

— Dla kogoście panowie zdziałali? Znaleźliście na szczycie Andów rozwiązanie kryzysu?

— Eeee, pan tylko o kryzysie, myśmy...

— Przepraszam, ale pan też?

— Niby co ja „też?"

— Pan też był na tych Andzich?

— Hm... miałem być osobiście, ale w ostatniej chwili ważne interesy zatrzymały mnie w Łodzi. Ale znam Andy, panie, znam, jak własną kieszeń.

— Widział je pan?

— Owszem, owszem panie, w kinie kiedyś widziałem. Czytałem również...

Dzięki Bogu czytać te chłopaki potrafią. Dlatego też mogą, dzięki znajomości przewodników po Tatrach, opowiadać ile metrów ma jaki szczyt, jakie gdzie są schroniska, a dziewczątka słuchają, słuchają, słuchają i rumienią się z radości, jaki to ich apsztyfikant jest dzielny, jaki bohater, jakie trudne góry „robi", słowem chłopaczek ma wszelkie szanse, aby zamiast urojonych szczytów górskich zdobyć naprawdę szczyty dziewczynki.

ROCH.

Roch Wilter nie chodzi po górach zakopiańskich, tylko po łódzkich ulicach co w gruncie rzeczy nie stanowi wielkiej różnicy. Pozatem Roszek chodzi do biur aby załatwiać rozmaite sprawy, których załatwienie jest mu widocznie potrzebne do życia. W związku z tą potrzebą odwiedzania biur Roch odwiedził biura Kazimierza Lifkowicza przy ulicy Andrzeja. Najpierw gadał, potem krzyczał, następnie kłócił się a wreszcie, zdenerwowany i wyprowadzony z równowagi trzepnął o podłogę maszyną do pisania.

Za maszynę zapłaci o odszkodowanie a za awanturę posiedzi trzy dni w pace.

Jerzy Krzecki.

Błyski w ciemnościach nocy

Ostra strzelanina na weselu.

Z Kołomyi donoszą:

W Berezowie odbywało się wesele, na które przybyło około 30 parobków z Kornicza. Napadli oni na gości. Interwenjującego post. Borczowskiego parobcy obrzucili kamieniami, a gdy wezwał ich do rozejścia się, stawiali opór. W pewnej chwili w kierunku posterunkowego posypał się

grad kul karabinowych.

Ponieważ była ciemna noc, post. Borczowski mógł strzelać tylko w kierunku, skąd padły strzały i oddał kilka strzałów. Wywiązała się ostra strzelanina, w czasie której padło około 40 strzałów. Wreszcie parobcy uciekli. Rano znaleziono na polach Kornicza dogorywającego 18-letniego parobka Hawrylaka, który brał udział

w nocnej strzelaninie.

Dochodzenia wykazały, że parobcy byli uzbrojeni w karabiny i oddali 30 i kilka strzałów. Hawrylak padł z kuli posterunkowego.

A to świnia! POGRYZIONY WISIELEC.

Ze Złoczowa donoszą:

Popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku niejaki Dmytro Bohacz, rolnik w Średniej Budzie koło Trościańca (pow. Złoczów). Zięć denata Roman Wowk, który miał pełnić nad zór nad zwłokami,

umieścił zwłoki w stajni,

a sam pojechał do Złoczowa po trumnę. Po przybyciu z miasta, Wowk stwierdził z przerażeniem, że ciało wisielca jest w kilku miejscach rozszarpane, a cały narząd płciowy odgryziony. Okazało się, że znajdująca się w stajni świnia, urządziła sobie taką ucztę z trupa. Wowk za niedopilnowanie odpowiadać będzie przed sądem w Złoczowie.

Spełnione przekleństwo matki.

Smutna wieść zza oceanu.

Z Równego donoszą:

We wsi Antonówce opowiadają historję niejakiego Gonika, który kilka lat temu wyjechał do Kanady. Mieszkał on niegdyś ze swoją starą matką we wsi Antonówce. Dobra, stara matka wyposażyła go w mieszkanie i piękne meble, wydatkowała ostatni grosz. Gdy młody syn się ożenił i porósł w piórka, niezwłocznie **wyrzucił matkę z domu.** Poczęła chodzić po żebrach, przeklinając swego syna. Raz wyraziła się ona, że jeszcze jego właśni synowie podobnie z nim postąpią, a później go zamordują.

Minęło kilka dobrych lat, stara Gonikowa zmarła, syn wyjechał do Kanady. Obecnie z dalekiego kraju przyszła wieść, która przyniosła potwierdzenie przekleństwa. Oto jeden ze znajomych doniósł z Kanady, że syn zamordował Gonika. Ludzie przypomnieli sobie dzieje dawnego Gonika, przekleństwo jego matki i obecną jego straszną śmierć

z ręki własnego syna,

który w dodatku obrabował ojca.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert z Krakowa
16.45 „Walki wśród zwierząt" pogawędka dla dzieci starszych wygł. dyr. J. Zabiński
17.00 Utwory skrzypcowe w wyk. F. Sznajdermana. Przy fortepianie prof. L. Urstein
17.25 „Międzynarodowe zjazdy kobiet" wygł St. Adamowiczowa (Pogad. dla kobiet).
17.35 Arje i pieśni w wyk. I. Gierałtowskiej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza" omówi inż. W. Tarkowski.
18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"
18.15 Koncert z Poznania
18.45 „Rozwój form. handu zagranicznego"
19.00 Melodje z filmów dźwiękowych (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Serenada i temat z warjacjami T. Blumera op. 34 na instrumenty dęte w wyk. Kameralnego zesp. Instrumentalnego
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Wieczór Mickiewiczowski" (tr. z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert Chopinowski w wyk. L. Muenzera
21.30 Pogad. w jęz. angielskim ze Lwowa
21.40 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. Przy fortepianie prof. J. Lefeld.
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Płyty gramofonowe
22.35—23.00 Muzyka lekka i taneczna z rest hot. „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
21.00 Płyty gramofonowe
22.45 Płyty gramofonowe

CZWARTEK, dnia 15 listopada.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej
12.10 Pogadanka dla dzieci z Wilna
12.30 V-ty poranek szkolny zorganizowany przez P. R. wespół z Wydz. Oświaty i Kult. Zarządu m. st. Warszawy w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. M. Mierzejewskiego
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
13.10 D. c. poranku szkolnego
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka salonowa z płyt
16.45 Francuski — lektor L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni nadaje oryginalną komedję I. Dehnelówny p. t. „Hanka szuka drogi do szczęścia"
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza
18.15 Drugi koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena" w wykonaniu B. Woytowicza
18.35 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu G. Cassado (płyty)
18.45 Co czytać? — wygł. dr T. Makowiecki
19.00 Chór kozacki pod dyr. Jarowa z płyt
19.20 Feljeton aktualny
19.30 Muzyka salonowa z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Ż. Rabcewiczowa (fort.)
21.45 „Pogląd na świat" — wygł. prof. T. Kotarbiński
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z danc. „Paradis"
22.45 Gawęda z angielskimi słuchaczami P. R. — wygł. T. Ordon
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.05 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
22.45 Płyty gramofonowe

Od lat 35 w służbie dziecka Puder Bebe Szofmana

KLAUDJUSZ ORVAL.

WŁAMYWACZE.

Adolf Lelotte sam nie wiedział dokładnie, kiedy czuł po raz pierwszy podświadomy jakiś popęd do popełnienia kradzieży.

Dość że pewnego pięknego dnia zmuszony był stoczyć formalną walkę z samym sobą, by oprzeć się nieodpartej żądzy przywłaszczenia sobie cudzego dobra.

Lecz przemożne to pragnienie prześladowało go dniem i nocą bezustanku, aż uległ wkońcu temu niezrozumiałemu impulsowi.

Dopuścił się kilku drobnych kradzieży książek ściągniętych z wystaw księgarskich i drobiazgów, zwędzonych w magazynach, wytrzymując z zadziwiającą pewnością siebie inkwizytorski wzrok kupca, lub inspektora, gdy niezręczność jego i brak wprawy nowicjusza budziły ich czujność.

Łatwe jednak te kradzieże sprzykrzyły mu się dość prędko. Marzyć tedy zaczął o złodziejskich wyczynach na większą skalę.

Tu wszakże natknął się na trudności nieprzewidziane: przekonał się mianowicie, że narówni z uczciwymi fachami zawód złodziejski wymagał specjalnego przygotowania i że wobec tego on, nowicjusz ,nie mógł działać na własną rękę.

Zdawszy sobie z faktu tego jasno sprawę Adolf Lelotte zamiast wziąć się w karby i zaniechać niecnego procederu postanowił wejść w konszachty z zawodowymi włamywaczami. Co wieczór więc, po skończeniu swych zajęć biurowych, zmieniwszy marynarkę na brudny trykot, melonik na wytartą czapkę z daszkiem i trzewiki na parę pantofli wędrował do przeróżnych podejrzanych lokali paryskich w poszukiwaniu odpowiednich znajomości.

Pewnej nocy w jakiejś knajpie zadymionej, gdzie chłopcy o potężnych barach wytańcowywali przy jękliwych dźwiękach harmonijki z dziewczętami swego pokroju, wydało mu się, że znalazł to czego szukał: trzej mężczyźni w czapkach zsuniętych w tył głowy i z łokciami na zatłuszczonym stole rozmawiali w najdalszym kącie izby szeptem.

Zbliżywszy się do nich bez wahania Adolf Lelotte chrząknął dla zwrócenia uwagi na siebie.

Spojrzeli nań nieufnie. Odpowiedział domyślnym uśmiechem i porozumiewawczem mrugnięciem oczyma w stronę bufetu.

— Chcesz zafundować kolejkę? — odezwał się jeden z trójki — dobra! Wypijmy na zgodę!

Zastosował się do życzenia ochoczo. Wywiązała się wnet ożywiona rozmowa, w której Adolf Lelotte usiłował skłonić nowych swych znajomych do poufnych zwierzeń.

Daremnie wszakże. Żaden z nich nie zdawał sobie najwidoczniej sprawy z jego zamiarów, wobec czego, zdecydowany mówić wyraźnie ,wyłożył im bez ogródek do czego właściwie zmierza.

Wysłuchawszy go z rosnącem zdumieniem wybuchnęli homeryczną śmiechem.

— To ci sztuka! — zawołał jeden z nich grzmotnąwszy potężną łapą sąsiada swego w ramię. — Słyszałeś ty kiedy coś podobnego, Ludwiku.

— A jakże! — przytaknął zapytany przybierając minę ważną — zdarza się u ludzi „jenteligentnych"... Nazywają to z angielska „klasko" czy „kleptomanją" zdaje się... Śmieszne, co?

I chcesz nas do pomocy, panie „jenteligencie"? — dodał zwracając się do Adolfa— wiedzże o tem...

— Czekaj! Czekaj, Ludwiku! — przerwał mu sąsiad trącając go w łokieć — typ ten trafił dobrze — mamy akurat morową robotę na widoku.

I nachylając się do Adolfa szepnął rozpromienionemu na ucho:

— Chodzi tu o ograbienie banku, rozumiesz?

* * *

...Od trzech, długich jak wieczór, godzin Adolf Lelotte znosił z drugiego piętra duże paki papierów wartościowych, które dwaj wspólnicy pomagali mu windować na wóz, podczas gdy trzeci, Ludwik, pilnował operacji na górze.

Nowokreowany złodziej upadał ze znużenia... Czoło jego zroszone było potem... Wszystkie członki bolały go... Schody służbowe wąskie były i stopnie miały wysokie, naskutek czego Adolf Lelotte nawpół martwy ze zmęczenia potykał się co krok i padał raz po raz powstrzymując się od jęku.

Trzecia godzina biła na zegarze, gdy w gabinecie bankiera jedna z dużych dwóch szaf ściennych była do połowy pełna jeszcze.

— Śpiesz się, do kaduka! — burczał Ludwik siedząc wygodnie w głębokim i szerokim fotelu skórzanym — trzecia godzina, a masz ze trzydzieści kursów jeszcze do zrobienia po schodach, marudo! Doprowadzisz do tego, że patrol policyjny przyłapie nas na gorącym uczynku!

— Mógłbyś pomóc mi... — odparł Adolf nieśmiało, uginając się pod świeżą partją papierów.

— Widzicie go, próżniaka! — uniósł się Ludwik — czego mu się zachciewa? Chciałbyś zagarnąć swoją część zysku siedząc z założonemi rękoma? My straciliśmy trzy dni na roboty przygotowawcze! Usunęliśmy wszelkie przeszkody... Przewidzieliśmy wszystkie trudności, byś mógł pracować spokojnie jak u Pana Boga za piecem... Stróż spojony śpi jak bela. Policja przekupiona... Kto przeprowadził całą akcję? Ty może, niezdaro? No! Dosyć gadania... Jazda ze schodów... Ja czuwam!...

I pchnąwszy nieszczęśliwego Adolfa ku drzwiom rozparł się w miękkim fotelu dusząc się od śmiechu na widok znużonej jego sylwetki.

Czwarta godzina dochodziła, kiedy druga szafa wypróżniona została nareszcie. Adolf Lelotte zziajany, chwiejąc się na nogach stał wsparty o wóz naładowany z wierzchem.

— Moja czapka!... — jęknął nagle głosem zaledwie dosłyszalnym — o, mój Boże! Zapomniałem ją w przedpokoju!...

— Idźże po nią, idjoto! — odparł mu jeden ze wspólników śmiejąc się szyderczo.

Zrobił więc raz jeszcze dwa piętra na czworakach prawie i dowlókłszy się do gabinetu stanął jak wryty nasłuchując z bijącem sercem.

— Skończone, panie dyrektorze — mówił Ludwik — ostatnia paczka zniesiona.

— Spisaliście się doskonale — odpowiadał mężczyzna, którego głos nieznany był Adolfowi — napracowaliście się tej nocy, nieprawdaż?

— Gdzie tam! — zaprzeczył Ludwik parskając śmiechem — trafił się nam idjotyczny typ, który zgodził się orać całą noc za nas.

— Taak?... Wasza rzecz!... Nie mogłem, wierzcie mi, dać wywieźć śmiecia tego inaczej jak w nocy... W biały dzień bowiem nie uszłoby to uwagi klientów, którzy straciliby zaufanie do banku wyzbywającego się masowo bezwartościowych swoich akcyj. Dobrze wam poszło?... Nie mieliście żadnych trudności?... Chwała Bogu!... Uprzedziłem zresztą komisarjat policji o nocnej tej robocie... Oto macie należność umówioną i dziękuję wam za szybkie wykonanie pracy.

— Do usług pana dyrektora! — rozległ się głos Ludwika w odpowiedzi, podczas gdy Adolf wściekły z gniewu i upokorzenia schodził z trudem ze schodów.

— Dowidzyska! — krzyknął Ludwik dogoniwszy go. Zostawiamy łup do twej dyspozycji, za pieniądze otrzymane ze sprzedaży tych papierów zapłacisz furmankę. A na przyszłość, nie bierz, głupcze, bezrobotnych zarabiających na chleb dźwiganiem ciężarów za zawodowych włamywaczy.

Nim obolały Adolf wydostał się na ulicę wspólnicy jego znikli w ciemnościach nocy.

Szyderczy ich śmiech tylko doszedł do jego uszu.

Tłum. J. S.

SPORT.

Wielogodzinna dyskusja
na temat sportu w szkole.

Wczoraj, we wtorek, w sali konferencyjnej Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyło się posiedzenie komisyjne Rady Naukowej w.f. w sprawie sportu w szkole.

Wywiązała się wielogodzinna ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. Uczestnicy zebrania doszli do pewnych konkluzyj, których treść podamy wkrótce w komunikacie oficjalnym Rady Naukowej.

WIEDEŃSCY HOKEIŚCI
PRZYJEŻDZAJĄ DO POLSKI.

Hokeiści „Wiener Eislauf Verein" potwierdzili już ostatecznie swój udział w międzynarodowych turniejach zdrojowiskowych w Polsce, w okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, w Zakopanem i Krynicy.

Wiedeńczycy mają jedynie tę trudność, że tournee

potrwa dni 14,

a obowiązująca obecnie w Austrji uchwała zabrania zawodnikom pozostawać zagranicą dłużej niż 10 dni. To też PZHL czyni starania, aby prawo pobytu wiedeńczyków w Polsce przedłużyć do 2 tygodni.

Austrja nie może organizować
kosztownych imprez.

Na konferencji prezydjum puharu środkowo - europejskiego, która odbędzie się w czwartek. 15 bm. rozważana będzie obok protestu Czechosłowacji przeciwko wynikowi meczu z Polską także sprawa dalszego udziału Austrji w turnieju o puhar Europy środkowej.

Austrjacki Zw. Bokserski nie jest w stanie nietylko zorganizować u siebie meczu rewanżowego, ale nawet nie może wywiązać się ze swoich

drobnych zobowiązań finansowych,

wynikających z przynależności do Międz. Zw. Bokserskiego. Austrjacy nie zapłacili jeszcze składki członkowskiej za I kadencję Mitropacupu.

Nowy as pięściarstwa poznańskiego
w opłakanych warunkach życiowych.

Z Poznania donoszą:

Nowy as pięściarstwa poznańskiego Misiurewicz bardzo pilnie obecnie trenuje i czuje się jak sam twierdzi,

w doskonałej kondycji.

Rękę ma zupełnie niemal wyleczoną. Sympatyczny bokser poznański rwie się wprost do ringu, to też spodziewać się należy, że PZB. organizując obecnie obóz treningowy przed meczem z Niemcami w Poznaniu, da mu możność zmierzenia się z Sewerynkiem, do którego to spotkania Misiurewicz specjalnie się „pali". Przykrą natomiast rzeczą jest, że Misiurewicz znajduje się w opłakanych warunkach życiowych.

Walasiewiczówna otrzymała japońską lalkę.
Nowe rekordy.

Walasiewiczówna startowała w Osaka w dniach 20 i 21 ub. m. w mistrzostwach lekkoatletycznych Japonji.

W zawodach tych Polka zdobyła trzy tytuły mistrzowskie Japonji na 60, 100 i 200 mtr.

W biegu na 400 m. Walasiewiczówna uśrednowiła nowy rekord światowy w czasie 58 sek. Poprzedni rekord należał do Angielki Halstead i wynosił 58.2 sek. (przyp. Red.: dystans ten nie jest oficjalnie rejestrowany).

W biegu na 100 m. Walasiewiczówna wyrównała rekord Japonji — 12 sek., 2) Sugiyama 12.6 sek.

W biegu na 60 m.: 1) Walasiewiczówna 7,7 s. rekord Japonji wyrównany, 2) Sugiyama 8 sek.

W dniu 21 ub. m. odbyło się w Osaka uroczyste wzniesienie sztandaru polskiego na maszt stadjonu, poczem wręczono Walasiewiczównie zdobyte przez nią nagrody przywiązane do pierwszych miejsc

Na pamiątkę otrzymała Polka ponadto piękną japońską lalkę.

Bardzo licznie zgromadzona na stadjonie publiczność wysłuchała w skupieniu narodowego hymnu polskiego, odegranego przez orkiestrę.

NOWY WICEPREZES P.Z.P.N.

Na miejsce płk. Rudolfa, który niedawno zrezygnował ze stanowiska wiceprezesa PZPN-u, wybrano płk. dr. Żołędziowskiego, prezesa Ligi PZPN.

Sport w kilku słowach.

Wyjechali z Łodzi do obozu treningowy do Warszwy, następujący pięściarze: Frank z Siły, oraz Banasiak, Chmielewski, Wurm i Krenc z IKP.

W przyszłym miesiącu t. j. w grudniu rozpoczną się w Łodzi mistrzostwa hokejowe okręgu, które odbywać się będą w klasie A i B. W klasie A w zbliżającym się sezonie walczyć będą cztery zespoły, a mianowicie: ŁKS, Union-Touring, Triumf i SKS, zaś w klasie B— rezerwy tych klubów oraz S K S (Zgierz),, Harcerski Kl. Sp., Hakoah, i Makabi. Pozatem tworzą się w Łodzi nowe drużyny hokejowe z których czyna ma być wkrótce Wima.

W celu udostępnienia drużynom hokejowym nieposiadającym własnych terenów - treningów na lodzie, zarząd ŁOZHL postanowił zwrócić się do zarządu m. Łodzi, o udzielenie zimowego lodowiska w Parku Poniatowskiego na kilka dni w tygodniu na użytek tych drużyn. Jednoczesnie zarząd ŁOZHL starać się będzie o oświetlenie lodowiska w Parku Poniatowskiego, by można było z niego korzystać również w godzinach wieczorowych.

W związku z akcją wprowadzenia rozgrywek międzyszkolnych hokejowych w szkołach średnich w Łodzi, dowiadujemy się, że zarząd ŁOZHL zamierza wszcząć starania również na terenie kuratorjum warszawskiego za pośrednictwem łódzkiego Urzędu W F i PW.

DZIŚ OTWARCIE DRUGIEJ CZĘŚCI GMACHU YMCA W WARSZAWIE.

Dziś, w środę, o godz. 18.30 odbędzie się uroczystość otwarcia drugiej części pięknego gmachu polskiej YMCA w Warszawie.

Obecnie dla zrealizowania całego programu YMCA brakuje tylko projektowanej pływalni krytej.

7 dni w Berlinie i 7 dni w Paryżu.

P. B. P. „Orbis" organizuje ostatni w bieżącym sezonie wycieczkowym tani pociąg wycieczkowy do Berlina. Pociąg Orbisu wyruszy z Poznania 2 grudnia rb. około godz. 7 rano, a przybędzie do Berlina tegoż dnia w godz. popołudniowych. Pobyt w Berlinie potrwa pełne siedem dni. Koszt udziału w wycieczce zależny jest od tego, czy biorący w niej udział pragnie korzystać tylko z wpisu w paszporcie zbiorowym, z wizy zbiorowej i kosztach podróży z Poznania do Berlina i spowrotem, czy też pragnie jeszcze ponadto korzystać w czasie całego pobytu w Berlinie z hotelu i śniadań, czy wreszcie z hotelu i— pełnego całodziennego utrzymania. Koszt przejazdu łącznie z paszportem i wizą wynosi zł. 83 w kl. III i zł. 100 w kl. II. Uczestnicy wycieczki korzystać będą przy dojeździe ze swych stacyj kolejowych do Poznania i spowrotem ze zniżek kolejowych wg. tabeli „C" wzg. „D". Każdy z uczestników ma prawo do nabycia 130 Rgmk. po uprzywilejowanym kursie zł. 1.50 za 1 Rgmk.

ORBIS organizuje również wycieczkę popularnym pociągiem do PARYŻA. Wycieczka wyruszy z Warszawy przez Łódź-kal. w dn. 28 bm. Przyjazd do Paryża nastąpi w dn. 30 bm. wyjazd zaś z Paryża w dn. 6 grudnia po godz. 19. Koszt przejazdu łącznie z paszportem i wizami wynosi w kl. III zł. 315 w klasie II zł. 393. Uczestnicy wycieczki mogą przy zapisie rezerwować sobie mieszkania w hotelach i utrzymanie. Za zł. 8.50, dostarcza Orbis fakultatywnie całodzienne utrzymanie w restauracjach pierwszorzędnego hotelu Central.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje „Orbis", Piotrkowska 65, tel. 101-01 i 101-02.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY Rz.P. w ŁODZI

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. zawiadamia, iż w dniu 15 listopada rb. o godz. 19.30 w lokalu — Związku przy ul. Piotrkowskiej 108, wygłosi odczyt pan. gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński na temat: „Oficer rezerwy w Niemczech".

Ze względu na nader ciekawy temat i osobę prelegenta prosi się członków związku o jaknajliczniejszy udział w tym odczycie.

Po odczycie o godz. 21.30 odbędzie się tradycyjna „Herbatka koleżeńska".

WIECZÓR NAUKOWY W STOWARZYSZENIU APTEKARZY.

W sobotę, dnia 10 b. m. odbyło się w lokalu własnym (Główna 50) kolejne posiedzenie sekcji naukowej Polskiego Powsz. Towarzystwa Farmaceutycznego. Zagaił je insp. Wagner w obecności nacz. dra S. Skalskiego i licznych przedstawicieli zawodu, biorących aktywny udział w pracach naukowych Stow. Aptekarzy. Protokół z posiedzenia poprzedniego odczytał dr R. Rembieliński. Referat o znaczeniu kumaryny wygłosił mgs. Bodalski, drugi referat o biologicznych metodach badania środków leczniczych wygłosił dr farm. Grodowski. Po referatach, ujętych niezmiernie interesująco, wywiązała się dłuższa dyskusja.

Sekcja naukowa Polskiego Powsz. Tow. Farmaceutycznego podjęła inicjatywę w kierunku wzmożenia działalności laboratorjów aptecznych.

JUBILEUSZ CHÓRU „ECHO" W KATOWICACH.

Chór męski „Echo" w Katowicach, składający się z urzędników państwowych, samorządowych i ciężkiego przemysłu w ilości ponad 60 osób, obchodzi w dniu 27 b. m. uroczystość 10-lecia swego istnienia i pracy na polu krzewienia polskiej pieśni chóralnej na terenie Ziemi Śląskiej.

Z okazji tej uroczystości odbędzie się w dniu 27 b. m. o godz. 20 w sali Teatru Polskiego w Katowicach pod kierownictwem artystycznem prof. Jarosława Leszczyńskiego, b. dyrygenta oper poznańskiej ,lwowskiej i katowickiej uroczysty koncert jubileuszowy, na który złożą się utwory kompozytorów: Garbusińskiego, Lachmana, Lipskiego, Maszyńskiego, Moniuszki, Niewiadomskiego, dra Saloniego, Szopskiego, Verdiego, Walka-Walewskiego i innych.

W wykonaniu niektórych części programu wezmą udział również i wszyscy byli członkowie „Echa" w ilości około 120 osób pod kier. art. pierwszego b. dyrygenta „Echa" dra Jana Schmidta, obecnie adwokata w Krakowie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.60, listopad 12.30, grudzień 12.34, styczeń 12.40

LIVERPOOL: loco 6.90, listopad 6.64, grudzień 6.62, styczeń 6.62

BREMA: loco 14.58, grudzień 14.10, styczeń 14.18, marzec 14.36

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN — ZWYŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej nastrój panował zmienny. Dewiza angielska zyskała 15 gr. na funcie, Kopenhaga 35 gr. na 100 kor. duńskich, Oslo 35 gr. na 100 kor. norw., Sztokholm 70 gr. na 100 kor. szw.

PAPIERY

Budowlana 44.00, Dolarowa 51.25, Konwersyjna 63.00, Dolarowa 66.00, Stabilizacyjna 64.50, 7% Banku Rolnego 83.25 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00, 8% Przemysłu Polskiego 76.00, 4% Ziemskie w Warszawie 39.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 47.50, 7% Ziemskie w Warszawie 43.00, 5% m. Warszawy 1933 55.00, 5% m. Lublina 1933 41.63, 5% m. Łodzi 1933 48.00

PAPIERY PAŃSTWOWE ZNIŻKUJĄ.

W grupie pożyczek premjowych przedmiotem notowań oficjalnych była 3% Poż. Bud., która poniosła stratę kursowa w wysokości 1 zł. na sztuce oraz Dolarówka, która zniżkowała o 75 gr.

AKCJE.

Bank Polski 90.00, Norblin 29.00, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 24.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 14. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.00. Ceny orjentacyjne: żyto 15.00 — 15.25, pszenica 16.75 — 17.25 mąka żytnia I gat. 0-55% 21.50 — 22.50 mąka razowa 0-95% 17.00 — 18.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 22.50 — 31.00

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Olimpja

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg.

Teatr rewji „Alhamba" — Hajda trójka!

Teatr rewji „Banda" — Banda naprzód!

Adrja — Maskarada

Bajka — I. Tańcząca Wenus; II. Pięciu dżentelmenów

Bratnia Strzecha — Hanka

Capitol — Karioka

Casino — Jej Wysokość całuje

Corso — Miłość Tarzana

Czary — I. Wanima; II. Nowoczesny bohater

Europa — Melodje cygańskie

Grand - Kino — Nana

Metro — Maskarada

Mimoza — I. Prywatne życie Henryka VIII; II. Samarang

Miraż — Powrót Natana Bekera

Ludowy — Szaleństwa amerykańskie

Luna — W wiedeńskiej kawiarence

Oświatowy — I. Krew cygańska; II. Złota maska

Palace — Kleopatra

Przedwiośnie — Całuj mnie jeszcze

Rakieta — Kochałam go...

Rekord — I. Zemsta Tonga; II. Pat i Patachon jako wynalazcy prochu

Słońce — I. Królewski kochanek; II. Jeździec w masce

Stylowy — Otchłań życia

Sztuka — Dwaj malcy

Zachęta — I. Csibi; II. Pocałunek przez lustrem

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—2 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
MIESZKA obecnie: Zawadzka 6, fr. II piętro tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lecznica „WIDZEW"
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.
Rokicińska 47, tel. 234-44.
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie.
Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne
Czynna od 8 rano do 8 wiecz. Porada 3 złote

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Lecznica i Gabinet Dentystyczny **„OMEGA"**
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica Piotrkowska 294
Telefon 122-89.
przy przystanku tramwaj Pabjanickich
2 razy dziennie przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów.
ZAWADZKA 1. Tel. 122-73
czynna od 8 rano do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych została przeniesiona
Zielona 2, tel. 189-33.
9 rano do 9 wieczór, święta 9—2 pp. Porada 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12. Ceny lecznicowe

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z kaszką krakowską. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro. Leopoldowi.

Wschód słońca. 6-52

Zachód słońca 15,48

Długość dnia 8.56

Ubyło dnia 7,2s

Dr. Anna ROSENBERGOWA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
usuwanie szpecących włosów
Diatermia i lampa kwarcowa
ul. Piotrkowska 152. Tel. 18-20
10 — 12, 3 — 5, 7 — 8.

Ratujcie Wasze zdrowie!!!
Chorzy na ruptury (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci

OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.

CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICĘ KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.

SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.

Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa
Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Olgińska (front parter). Telefon: 177—09 (tu) przy dworcu Łódź—Fabryczna.
UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne.

Wynalazki pułkownika Lindbergha.

Laboratorjum „chłopca z nieba".

Pierwszy zwycięzca Atlantyku boi się tłumów.

"The World Telegramm" jest jednym z najbardziej sensacyjnych dzienników w Nowym Jorku.

Sprawa Lindbergha — Hauptmanna zajmuje w nim całe szpalty już od kilku tygodni.

Naprzykład: na pierwszej stronicy, u dołu początkowego artykułu o Lindberghu, — znajduje się uwaga: "dalszy ciąg wiadomości o sprawie Lindbergh-Hauptmann na stronach 2, 3, 4 5, 7, 11 13, 14, 17, 18, 23 24".

Chyba trudno scharakteryzować zainteresowanie, jakie posiada Ameryka dla sprawy

tego tajemniczego wypadku.

Podniecenie publiczności osiągnęło swój szczyt kulminacyjny od czasu, gdy Hauptmannowi dowiedziono niemal zbrodni o którą go oskarżono. Wielu świadków oświadczyło, że widziało go w przeddzień porwania dziecka Lindbergha na miejscu czynu.

Opinje grafologów wypadły dla niego druzgocąco. Wszystkie charakterystyczne cechy pisma Hauptmanna znajdują się w listach z pogróżkami, wysłanemi przez szantażystę do Lindbergha. Sposób pisania jest typowo niemiecki. Większość "i", które w angielskim wymawia się "ei", napisał Hauptmann jako "ei". Wynika z tego, że autor listu był widocznie początkującym, który wyuczył się języka angielskiego

dopiero niedawno.

Żaden człowiek w Ameryce nie jest tak stosownym materjałem do sensacji jak Lindbergh.

Boi się on tłumów i żyje możliwie najsamotniej.

Nie dlatego, jakoby był nieśmiały, jak często mówiono, lecz ponieważ jest naturą za subtelną, ażeby wytrzymywać żądzę sensacji tłumów. Jak często przedstawiano go jako "człowieka muskułów" jako pilota, który dzięki swojej odwadze i instynktowi przezwycięża każdą burzę i każdą przeszkodę.

Nazwano nawet Lindbergha "flyingfool", a "fool" oznacza w Ameryce nie "szalony", lecz „naiwny.". Sympatyczny dryblas jest raczej wszystkiem, lecz nie naiwnym.

Jest to człowiek bardzo subtelny, typowy intelektualista. Sposób w jaki wspólnie ze swoją żoną przygotował swój lot okrężny dookoła oceanu Spokojnego dowodzi dostatecznie że jest rozsądny i trzeźwy. Jest on człowiekiem, który odbył lot na przestrzeni 48,000 kilometrów bez jednego przymusowego lądowania lub innego wypadku.

Jest to stokroć trudniejszy wyczyn lotniczy,

niż brawurowy lot.

Jest też Lindbergh zupełnie nieznany szerszej publiczności. Nie mówi się o nim nigdy. Jest to fizyk Lindbergh, studjujący naukowo mechanik.

Obok lotnictwa zajmuje się on najgorliwiej mechaniką.

Jeśli nasunie mu się jakiś problem, nie spoczywa dopóki go nie rozwiąże. Potrafi zamknąć się na 14 dni w swojem laboratorjum i zawsze dochodzi do rozwiązania swojego zadania.

Wielki lekarz Lassel poszukiwał niedawno pompy, któraby umożliwiła nieprzerwane krążenie serum. Bez kapsli, bez kauczuku, bez kontaktu z powietrzem!— Nikt nie brał tego poważnie.

Lindbergh zasiadł jednak do pracy i

wynalazł pompę.

Jest to rodzaj spirali która wprawiana jest w nieustanny ruch przy pomocy małej zewnętrznej maszyny elektrycznej. — Aparat funkcjonuje znakomicie i oddaje przy zatruciach krwi nieocenione usługi.

To jest Lindbergh, którego nikt nie zna. To jest bohater, który po wylądowaniu z samolotu zamyka się w swoim laboratorjum, ażeby pracować nad praktycznemi wynalazkami, któreby się przyczyniły do postępu ludzkości.

Lindbergh jest w Stanach Zjednoczonych pierwszym autorytetem

we wszystkich kwestjach lotnictwa.

Żadne prywatne towarzystwo, żadna władza nie podejmuje decydujących rozstrzygnięć bez zasięgnięcia opinji Lindbergha. Kiedy zajął głos w wielkim skandalu poczty lotniczej przeciw używaniu lotników wojskowych, decyzja wypadła po jego myśli. "Biały Dom" ustąpił przed jego zdaniem.

"Pierwszy lotnik Stanów Zjednoczonych", taki jest honorowy tytuł Lindbergha, który jednak chętnie ucieka przed hałaśliwym gwarem żądnych sensacji tłumów amerykańskich.

Nowa droga turystyczna.

Nowowybudowana droga turystyczna w Beskidach zachodnich na szczyt górski Równica. Otwarcie tej drogi, mającej 7 km. długości nastąpiło przed kilku dniami.

NIE BĘDZIE GANGRENY!...

PREMJER W SZPITALU.

„Ojciec zwycięstwa" otrzymał w młodości wykształcenie lekarskie. Działalność polityczna kazała mu zarzucić medycynę. Lecz Clemenceau zawsze interesował się medycyną i często lubił błysnąć szybką i ścisłą djagnozą. Twierdził on nawet, że medycyna dała mu znajomość ludzi i pomogła zgadywać ich nastroje, albowiem „znajomość ciała pozwala poznać dusze". pod tym względem Clemenceau był krańcowym materjalistą.

Pewnego razu podczas wojny Clemenceau, jako premjer, zwiedzał jeden ze szpitali polowych; towarzyszył mu lekarz naczelny, znany chirurg M. Przechodząc wzdłuż szeregów łóżek Clemenceau każdemu z pacjentów mówił kilka słów tym burkliwym, po ojcowsku

poufałym tonem,

któremu zawdzięczał swą popularność.

Kilku rannych obejrzał bardziej szczegółowo, prosząc dr. M. o dodatkowe wyjaśnienia. Najdłużej zatrzymał się przy łóżku jednego młodego żołnierza, któremu w przeddzień amputowano nogę.

— Czy nie znajduje pan, drogi doktorze że nogę amputowano nie dość wysoko?

Chirurg zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie, nie znajduję.

— A jeśli gangrena posunie się wyżej?

— Nie, w żadnym wypadku.

Clemenceau zamyślił się.

— Sądzę, że pan się myli... Na pańskiem miejscu....

Chirurg przerwał podniesionym głosem:

— Ranny nie będzie miał gangreny, panie premjerze. Stanowczo nie będzie!

Clemenceau ze zdziwieniem popatrzył na lekarza — i milcząc, ruszył dalej. Kwestyj na temat medycyny więcej nie wszczynał do końca pobytu w szpitalu.

Wieczorem jeden z sekretarzy premjera zauważył:

—Ten M. zachował się zupełnie niewłaściwie. Naturalnie, jest przemęczony, lecz pomimo to, nie powinien był

zapomnieć się!

Clemenceau uśmiechał się!

— Nie, miał on zupełną rację.... Proszę sobie wyobrazić, że on przyjechałby do mnie do Paryża i zacząłby krytykować moje zarządzenia. Posłałbym go do djabła. On uczynił to samo.

Postąpił całkiem słusznie. Każdy powinien znać swoje miejsce: jestem mu wdzięczny za udzieloną lekcję.

Damy U.

Rosyjskie wampy.

Życie codzienne w Rosji sowieckiej przybiera coraz bardziej charakter czysto mieszczański. Na ulicach Moskwy widzi się wielkie plakaty z napisami: „Co? Jeszcze jesteś nieogolony?" Albo „Kultura piękności nie jest luksusem ale wymogiem codziennej higjeny!" Propaganda ta wywołuje początkowo zdziwienie. Daremno bowiem szukać w dzisiejszej Moskwie człowieka z brodą. W Rosji góruje amerykański typ

ogolonego człowieka.

A mimo to fryzjerzy cieszą się ogromnem powodzeniem. Wszędzie otwierają nowe fryzjernie, gdzie można nietylko fryzować kunsztownie włosy ,lecz poddać się zabiegom pedicure i manicure. Komfort jest obecnie nowem hasłem rosyjskiego mieszczaństwa.

Małżeństwo, wierność i ognisko rodzinne, zajmują znów młodzież rosyjską. W „Komsomolskiej Prawdzie" toczy się od tygodni namiętna dyskusja na temat, czy komsomolcy mają się żenić czy nie.

Dziennik ogłasza setki odpowiedzi, deklarujących się za lub przeciw, a obecnie zabrał głos Jarosławskij słynny przewódca bezbożników i wróg wszelkiej mieszczańskiej tradycji. Jarosławskij pisze:

„Na pytanie, czy komsomolec może zawrzeć małżeństwo i stworzyć ognisko rodzinne, należy odpowiedzieć twierdząco. Nie możemy przecież wprowadzać celibatu. Jeśli Komsomol ma pozostać organizacją masową, a nie sektą, to członkowie jej, którzy się starzeją, muszą tworzyć

nowe formy życia.

Oczywiście, że założenie ogniska domowego jest dla młodych obywateli Rosji sowieckiej sprawą najwyższej odpowiedzialności. Przelotne związki zmniejszają poczucie odpowiedzialności i demoralizują kobiety. Uważny obserwator życia Komsomolców wie że w miarę jak oddalamy się od heroicznych czasów wojny domowej, związki między poszczególnymi ludźmi stają się coraz trwalsze i stalsze. Rozwój ten, wiodący do pogłębienia pojęcia małżeństwa, wierności i ogniska domowego, należy powitać z uznaniem".

* * *

Natomiast dziennik „Izwiestja" wprowadza nową nazwę na określenie znanej w krajach burżujskich kategorji kobiet, które uważano dotąd w Rosji za wymarłe. Jest typ ‚damy", której tytuł podawało się zwyczajnie w cudzysłowie. Dziennik rosyjski nazywa je „damami u...." Młode te damy żyją albo u rodziców albo u swoich przyjaciół, albo u jakiejś starzejącej się „damy". zwanej krótko kuplerką. W każdym razie nie są one samodzielne i nie należą do idealnego typu nowoczesnej rosyjskiej kobiety,

pracującej własnemi rękami.

Opis tych kobiet nie różni się od opisu amerykańskiego „wampa" filmowego.

Najciekawsze jednak w doniesieniach „Izwiestji' jest to, że rosyjskie wampy należą do generacji, która wyrosła w czasie rewolucji. Są to dziewczęta od lat 20 do 25 Jak widać, w generacji tej szerzą się również inne ideały, nietylko ideje walki o przeprowadzenie „piatiletki".

KARTOTEKA WYBITNEGO PEDAGOGA

Biografja 9 tysięcy uczniów.

Niedawno zmarł w Budapeszcie 70-letni profesor gimnazjalny, filolog klasyczny Ludwik Maroth. Wraz z nim zeszedł do grobu nietylko wielki oryginał, lecz również wybitny pedagog i wyjątkowy znawca ludzi. Gdy przeglądnięto jego spuściznę, znaleziono w gabinecie starannie prowadzoną registraturę, zawierającą

biograficzne daty wszystkich uczniów,

których miał profesor w ciągu 47-letniej pracy pedagogicznej.

Gdy uczeń opuszczał zakład, zaczynał prof. Maroth swe zapiski. Podawał krótką charakterystykę wychowanka, następnie wypowiadał swe przypuszczenia co do przyszłego zawodu ucznia i jego powodzenia w życiu. Każdą kartkę rejestracyjną, opatrzoną również fotografją, prowadził później Maroth w dalszym ciągu. Notował każde ważne zdarzenie w życiu b. ucznia: małżeństwo, urodziny dzieci, pracę zawodową itp. W ten sposób napisał Maroth

biografję 9 tys. uczniów.

Jak świadczą owe zapiski, okazał się profesor istnym prorokiem. Dalsze koleje życia jego uczniów zgadzają się bowiem niemal zawsze z pierwotnym sądem profesora. Jest rzeczą niezmiernie interesującą gdy się czyta uwagi tego profesora o ludziach, którzy się później wsławili. I za każdym razem musimy podziwiać przenikliwość owego pedagoga.

I tak np. jednym z jego uczniów był sławny później awanturnik Lincoln Trebicz, człowiek, który jako dziennikarz i pisarz doszedł w Anglji do godności poselskiej, odgrywał tam na terenie politycznym wybitną rolę, a wreszcie gnany żądzą przygód ruszył w świat i odgrywał wybitną rolę w rewolucjach wszystkich niemal narodów i krajów,

zwłaszcza w Chinach.

O tym uczniu napisał prof. Maroth co następuje: „Ten będzie pisarzem, ponieważ posiada inteligencję, połączoną z wyobraźnią i pewnym uporem, oraz ponieważ widzi to, czego nikt jeszcze nie widział. Albo stanie się sławnym dziennikarzem. Pewnego razu ucząc go w tym czasie literatury, dałem mu temat co robiłem tego lata? Trebicz opowiedział mi wówczas przygody afrykańskie mrożące krew w żyłach. A opowiedział je tak znakomicie, że możnaby nie pełnie uwierzyć w ich autentyczność. Przypuszczam zatem, że będzie on również wielkim podróżnikiem i awanturnikiem".

Gdy Trebicz został wybrany posłem w parlamencie angielskim otrzymał Maroth od swego ucznia list, w którym Trebicz tak pisał: „Mógłbym także zostać królem angielskim, ale

nie trzeba przesadzać".

Profesor zanotował te słowa ucznia opatrzył je następującą uwagą: „Zdaje mu się, że igra ze swoim losem, a tymczasem los igra z nim." Żyjący w Anglji syn awanturnika został na podstawie ważnych poszlak skazany na śmierć. Trebicz w niesłychanym rekordowym tempie pośpieszył z Chin do Londynu. Jego jedynem pragnieniem w tej chwili było — ocalić syna. Lecz przybył on 24 godzin po straceniu młodzieńca. Tego ciosu nie mógł nigdy przeboleć. Dzisiaj ma być Lincoln Trebicz jako mnich w tybetańskim klasztorze...

Z uczniów Marotha trzej zostali generałami, a dwaj sekretarzami stanu. Każdemu z nich profesor

przepowiedział tę karjerę.

Przewidział również aż u 93 uczniów że pójdą kiedyś drogą dyplomatyczną. Także sławny reżyser filmowy King Vidor należał do jego uczniów, a profesor trafnie zrozumiał jego artystyczne skłonności. Podobnie w 1900 wypadkach przepowiedział Maroth uczniom, że zostaną lekarzami, adwokatami i notarjuszami.

470 jego pupilów padło w wojnie światowej. Fotografje ich ozdabiał prof. Maroth codziennie kwiatami i czcił je niegasnącem światłem.

W testamencie swym prosił, aby na grobie jego umieszczono następujący napis: „Tutaj spoczywa skromny sługa wiedzy klasycznej. Uczył się zawsze więcej od swoich uczniów, niż uczniowie od niego..."

WAZONY — DRAGONY.

Osobliwa tranzakcja.

„A oto są tak zwane wazony dragonów" — powiada przewodnik oprowadzający turystów po apartamentach królewskiego zamku w Dreźnie, wskazując na 12 chińskich wazonów

wielkości człowieka.

Dlaczego tak się nazywają? Król August Mocny namiętnie miłował wszystko co chińskie, a już przedewszystkiem porcelanę. Wiedział o tej słabości jego pruski kolega, król Fryderyk Wilhelm I-szy którego znów namiętnością było wojsko. Szczególnie poszukiwał wysokich dwumetrowych rekrutów do swego poczdamskiego pułku gwardji składającej się wyłącznie z „langen Kerls" I na tej podstawie obaj królowie wyświadczyli sobie nawzajem

wielką radość.

Fryderyk posłał do Drezna 28 cennych chińskich wazonów, a August podarował mu wzamian pułk dragonów, z których najmniejszy żołnierz liczył 1 m. 98 cm. wzrostu. Dragoni oddawna w proch się rozpadli, ale wazony stoją jeszcze w drezdeńskim pałacu. Nie są już coprawda tak cenne jak ongiś, bo gdy niedawno próbowano spieniężyć częściowo tę kolekcję — okazało się, że można za nie uzyskać bardzo nie znaczną sumę pieniędzy.

Gdy się znajdę na łożu śmierci...

Wyznanie wielkiego poety.

Wśród inteligencji wzrasta zainteresowanie pismami Claudel'a. Urodzony w Villeneuve 1868 r. opisuje on „Ma Conversion" proces swego nawrócenia do Kościoła. Pisma jego tchną niezwykłą głębią i żarem uczuć religijnych.

Claudel wyraźnie i przy każdej okazji podkreśla swą wiarę w naukę Kościoła. Ostatnia jego praca „Positions et Propositions.. poświęcona została wyłącznie podstawowym zagadnieniom religji; dzieło to stanowi jakby wspaniały komentarz do katechizmu.

W poszczególnych rozdziałach tej ostatniej książki Claudel'a znajdujemy także ciekawe problemy, jak rozważania o tajemnicy cierpienia, rozprawę o sprawiedliwości (napisaną pod wrażeniem przeczytanej książki Proudhon'a wyjaśnienie dogmatu katolickiego o rzeczach ostatecznych, o karze wiecznej, wyjaśnienie problemu zła i grzechu pierworodnego i tajemnicy Wcielenia, wreszcie ogromnie ciekawą rozprawę na temat dziwnia Eucharystji na fizyczną stronę człowieka (La physique de l'Eucharistie). Ten ostatni temat poruszał w swoim czasie słynny ojciec Marmion.

Książka Claudel'a może przynieść bardzo wiele pożytku współczesnej inteligencji, szukającej Boga, lub pragnącej pogłębić swą wiarę. Sam Claudel zdaje sobie sprawę z misji, jaką przez swą pracę pisarską wykonywa. Pisze on:

Będzie dla mnie pociechą, gdy już znajdę się na łożu śmierci — pomyśleć że moje książki nie dorzucały nic trucizny do tej olbrzymiej masy zwiątpień i brudu moralnego, które dziś

trapią skołataną ludzkość,

lecz, że te książki dla tych, co je czytają czytać będą — mogą stać się pobudką do ugruntowania wiary, nadziei i pogody duchowej".

PODSŁUCHANE

OSTATNIA NADZIEJA.

— Zadłużony światowiec: — Za ostatnie pieniądze kupię sobie los na loterji. Jeżeli wygram mogę się ożenić, jeżeli nie wygram— muszę się ożenić.

WCZORAJ I DZISIAJ.

Popularny aktor Z. przed paroma dniami rozmawiał z właścicielem pewnego wytwornego nocnego lokalu. Pan dyrektor uskarżał się na kiepskie interesy:

— Wie pan, jeszcze w zeszłym roku lokal był taki przepełniony, że goście nie mieli gdzie siedzieć.

— A w tym roku?

— W tym roku tylu gości siedzi, że niema mowy o wypełnieniu lokalu.

CIEKAWA KWESTJA.

— Mówią że blondynki są znacznie łagodniejszego usposobienia i zgodniejsze w pożyciu niż brunetki.

— Czy sądzisz, że to prawda?

— Tego nie wiem. Moja żona była już brunetką i blondynką, a nawet szatynką, lecz żadnej różnicy w jej usposobieniu nie zauważyłem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk - Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.